

ROZSTAŁ SIĘ Z PARTNERKĄ, ZABIŁ JEJ BABCIĘ SZOKUJĄCE MORDERSTWO W BLOKU NA WIDZEWIE! STR. 2

EXPRESS

ilustrowany



**FILMOWY MAREK
WINICJUSZ MA JUŻ
DWÓCH SYNÓW**

● Paweł Deląg po raz trzeci
szykuje się do roli ojca STR. 18



Dzików w Łodzi
przybywa.

ZNÓW FUSZERKA! MINĄŁ LEDWO ROK, A JUŻ KONIECZNY REMONT

STR. 4

DZIKI ŁĄŻĄ PO ŁODZI A MAGISTRAT SIĘ NARADZA...

Na Widzewie w biały dzień policja
eskortowała stado dzików
spacerujące pomiędzy blokami STR. 4



DWORZEC FABRYCZNY

**MNOSTWO
POCIĄGÓW,
SZKODA,
ŻE TYCH MINI...**

STR. 5

**RUTKOWSKI
CHCE MIEĆ LICENCJĘ**

STR. 2

EXPRESSOWO

URODZINY FUNDACJI DOM W ŁODZI
Zbierają na nowy dom dla chorych dzieci na Teofilowie

Fundacja Dom w Łodzi obchodzi 19. urodziny. Największym urodzinowym marzeniem jest budowa nowego domu dziecka dla chorych dzieci na łódzkim Teofilowie.

Przyjście urodzinowe – z gośćmi i tortem – zorganizowane zostało na zielonej działce u zbiegu ulic Kotarbińskiego i Banachowicza na Teofilowie. Działka na razie jest pusta, ale w przyszłości to właśnie tu stanąć ma nowy dom dziecka dla niepełnosprawnych i chorych dzieci, którymi opiekuje się fundacja. Obecny budynek przy ul. Wierzbowej 13 jest piętrowy, a część podopiecznych nie chodzi samodzielnie – dwoje jeździ na wózkach, dwoje porusza się tylko z pomocą innej osoby. To oznacza, że dzieci muszą być na piętro wnoszone.

– Nowy dom to marzenie,

które od dawna nosimy – podkreśla Marta Libiszowska, rzeczniczka prasowa Fundacji Dom w Łodzi. – W nowym budynku nie będzie schodów, będzie więcej miejsca i sale terapeutyczne z prawdziwego zdarzenia. W nowej lokalizacji Fundacja będzie mogła przyjąć więcej dzieci – obecnie przy ul. Wierzbowej mieszka dziewięćcioro podopiecznych wymagających specjalistycznej opieki, chętnych jest znacznie więcej.

Fundacja Dom w Łodzi ma na ten cel zebrane 4 mln zł, ale całkowity koszt budowy szacowany jest na 10 mln zł. Dlatego urodziny były okazją do przypomnienia o zbiórce i odbywały się pod hasłem „Zbuduj z nami DOM. Kup cegiełkę”. Pieniądze można wpłacać przez stronę cegiełka.org, przy okazji darczyńcy mogą wziąć udział w loterii. Nagrodą główną jest Volkswagen T-Roc, każda 10-złotowa cegiełka to jeden los.

(MT)



Podczas 19. urodzin Fundacji Dom w Łodzi był tort i marzenia o nowym domu.

FOT. MAT. PRAS.

W schronisku wołają na niego Diego

W sobotę do schroniska dla zwierząt trafił pies z ul. Sosnowej. Ma około 3 lat i waży 18,7 kg. Nie miał czipa i nie był kastrowany. Osoby, które chciałyby go przegarnąć mogą dzwonić na numery: 724 402 447, 785 500 377 i 501 437 232.

(JM)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

Rozstał się z partnerką, więc zabił jej babcię?

Do szokującej zbrodni doszło w Łodzi. Śledczy ustalili, że 36-letni mężczyzna brutalnie zamordował 88-letnią kobietę.

Wiesław Pierzchała

Okazało się, że uczynił to z zemsty za rozstanie z jej wnuczką. Dlatego prokuratura mówi o zabójstwie w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie.

Do zabójstwa doszło w środę 27 maja. Policjanci zostali zaalarmowani, że w jednym z mieszkań w bloku przy ul. Ćwiklińskiej leży zakrwawione ciało 88-letniej kobiety. Biegli stwierdzili, że doznała sześć ran twarzy i szyi zadanych ostrym przedmiotem, zapewne nożem. Ruszyło śledztwo, które szybko przyniosło efekty. Stróż prawa w komórkach przy ul. Jurczyńskiego (też na Widzewie) zatrzymali 36-latkę. Był zaskoczony i nie stawiał oporu. Wcześniej zdążył porzucić dwa noże i zakrwawione ubranie.



Decyzją sądu 36-latek został aresztowany na 3 miesiące.

FOT. POLICJA

– Podczas przesłuchania mężczyzna przyznał się do popełnienia zarzucanego czynu oraz odmówił składania wyjaśnień. We wniosku o tymczasowe aresztowanie powołano się na obawę ucieczki związaną z możliwością wymierzenia

surowej kary, możliwość wpływania na świadków i usuwania dowodów, jak również na możliwość popełnienia nowego ciężkiego przestępstwa z użyciem przemocy – mówi Paweł Jasiak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

11-LATKA WPADŁA POD KOŁA SKODY

Jakub Mlonka

11-letnia rowerzystka została potrącona przez samochód na drodze między Rawą Mazowiecką a Chociwem. Na miejsce wezwano śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Dziewczynka trafiła do szpitala.

Do wypadku doszło w sobotę o godz. 12.50. Ze wstępnych ustaleń wynika, że 53-letni kierowca Skody podczas wyprzedzania potrącił młodą rowerzystkę.

– Na miejsce wezwano śmigłowiec LPR. Poszkodowana 11-latkę została przetransportowana do szpitala – mówi

Adam Dębiński z łódzkiej policji. – Kierowca Skody był trzeźwy i posiadał prawo jazdy.

Wiadomo, że kierowca Skody i 11-letnia rowerzystka jechali w tym samym kierunku. Jak wynika ze wstępnych informacji, życiu dziewczynki nie zagraża niebezpieczeństwo.



Konieczny był transport śmigłowcem do szpitala.

FOT. KPSF W RAWIE MAZOWIECKIEJ

POLICJA

Złożył już niezbędne dokumenty

RUTKOWSKI ZNÓW BĘDZIE DETEKTYWEM?

Krzysztof Rutkowski robi wszystko, aby uzyskać licencję detektywa. Wniosek w tej sprawie złożył w czwartek w Wydziale Postępowań Administracyjnych Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

– Przygotowałem zestaw niezbędnych dokumentów, na który składa się nie tylko wniosek, lecz także orzeczenia lekarskie oraz zaświadczenie o ukończeniu szkolenia dla osób ubiegających się o uzyskanie licencji detektywa – wyjaśnia Krzysztof Rutkowski.

Jak to się stało, że jeden z najstarych detektywów w Polsce został bez licencji?

– Chodzi o to, że w 2009 roku Sąd Rejonowy Łódź – Włocławek skazał... Krzysztofa Rutkowskiego za znęcanie się nad kobietą, czyli wydał wyrok, który mnie nie dotyczył. Okazało się, że w sprawie tej zgadzały się tylko imię, nazwisko i rok urodzenia, podczas gdy imiona rodziców i adres zamieszkania były już zupełnie inne. Ponadto skazany urodził się w Zgierzu, a ja w Tereśinie. I na tej podstawie policja w Łodzi odebrała mi licencję detektywa. Jej błąd był ewidentny – podkreśla Krzysztof Rutkowski.

Policja wyjaśni utratę licencji

Rutkowski kilka dni temu w siedzibie KWP w Łodzi spotkał się z zastępcą komendanta wojewódzkiego – młodszym inspektorem Mariuszem Siejką oraz naczelnikami dwóch wydziałów. Z jakim skutkiem?

– Chciałbym im podziękować za profesjonalne, merytoryczne i pragmatyczne podjęcie czynności w związku z wyjaśnieniem utracenia przeze mnie licencji detektywa na podstawie decyzji sądu, która absolutnie nie odnosiła się do rzeczywistości – powiedział po spotkaniu.

Krzysztof Rutkowski utracił licencję ponad 10 lat temu, dlatego – jak zaznacza – nie może wystąpić do policji o jej odzyskanie, lecz o wydanie nowego dokumentu.

(WP)

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
Biuro Konsumenta PPG,
e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Na długi weekend, pogoda jak marzenie!

Początek czerwca zapowiada się bardzo ciepły. Dziś i jutro temperatura ma wynieść od 20 st. C do 25 st. C. Środa zapowiada się wręcz gorąca z temperaturą od 20 st. C do 27 st. C.

Magdalena Rubaszewska

Dla wielu Łódzian to właśnie w czerwcu zaczyna się lato. Jednak do wakacji pozostał około miesiąc.

Ale zanim czas kanikuły się rozpocznie, w tym tygodniu wypada długi czerwcowy weekend. Wolne będą aż cztery dni - od 4 czerwca, Bożego Ciała do 7 czerwca (tyle że w piątek 5 czerwca trzeba wziąć urlop, ale wielu pracodawców daje tego dnia wolne).

Według wstępnych prognoz pogoda będzie sprzyjać spędzaniu długiego, czerwcowego weekendu w plenerze, czy to na wyjeździe, czy w miejscu zamieszkania. Deszcz nie po-

winien padać, jedynie w 4 czerwca w Boże Ciała są możliwe przelotne opady deszczu, głównie w centrum i na wschodzie kraju. Dni będą na ogół słoneczne. I nadal bardzo ciepło, chociaż nie upalnie. W Łodzi 4 czerwca zachmurzenie będzie duże i może spaść przelotny deszcz, a maksymalna temperatura wyniesie 24 st. C. W piątek 5 czerwca nieco rozpuodzi się, słońce chwilami wyjrzy zza chmur, a termometry wskażą maksymalnie 23 st. C. Sobota 6 czerwca będzie najładniejszym dniem, słońce ma świecić przez cały dzień, temperatura wynieść 20 st. C. Niedziela również pogodna i ciepła - 21 st. C.

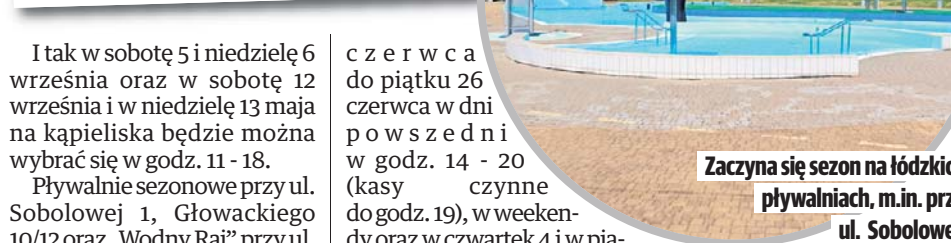
Można ten czas spędzić na łódzkich kąpieliskach i basenach, które właśnie dzisiaj rozpoczynają letni sezon.

Do początku wakacji kąpieliska będą czynne, czyli pozostaną pod nadzorem ratowników, w dni powszednie w godz. 14 -19, a w weekendy w godz. 10 -19. W wakacje - w dni powszednie w godz. 11 -19, w weekendy w godz. 10 -19.

- W tym roku przedłużamy sezon na kąpieliskach. Będzie można z nich korzystać w dwa weekendy wrześniowe - mówi Iwona Safjanowska, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Łodzi, który zarządza kąpieliskami i pływalniami.



Już dziś można wybrać się na kąpielisko w Arturówku.



Zaczyna się sezon na łódzkich pływalniach, m.in. przy ul. Sobolowej.

I tak w sobotę 5 i niedzielę 6 września oraz w sobotę 12 września i w niedzielę 13 maja na kąpieliska będzie można wybrać się w godz. 11 -18.

Pływalnie sezonowe przy ul. Sobolowej 1, Głowackiego 10/12 oraz „Wodny Raj” przy ul. Wiernej Rzeki 2 również otwierają się dziś i pozostaną czynne do końca wakacji, czyli do niedzieli 30 sierpnia. Dziś można się na nie wybrać w godz. 9 -20, a od wtorku 2

czerwca do piątku 26 czerwca w dni powszedni w godz. 14 -20 (kasy czynne do godz. 19), w weekendy oraz w czwartek 4 i w piątek 5 czerwca w godz. 9 -20 (kasy czynne do godz. 19).

W wakacje od poniedziałku 29 czerwca do piątku 31 lipca pływalnie będą otwarte codziennie w godz. 9 -20 (kasy

czynne do godz. 19), a od soboty 1 sierpnia do niedzieli 30 sierpnia codziennie w godz. 10 -20 (kasy czynne do godz. 19).

REKLAMA

0011529028



Energia jutra zaczyna się dziś

RÓBMY Z ENERGIA

Robimy energię nie tylko z wiatru. ORLEN to znacznie więcej – to gaz, fotowoltaika, poszukiwanie i wydobywanie złóż, stacje paliw oraz sponsor kultury i sportu.

Ponad milion gospodarstw domowych będzie zasilanych energią wiatrową z morza w 2026 roku. Szczegóły na energijutra.orken.pl.

Minął rok i... aleja do remontu

Matylda Witkowska

Droga rowerowa Scheiblerówka znów jest dziurawa! Nawierzchnia drogi w Parku Nad Jasieniem w Łodzi nie wytrzymuje użytkowania. I nie bardzo wiadomo, co można z tym zrobić.

O złym stanie drogi rowerowej wzdłuż dawnej Kolei Scheiblerowskiej pisaliśmy już kilkakrotnie. Nawierzchnia na odcinku przez Park Nad Jasieniem zaczęła się kruszyć... jeszcze przed oficjalnym otwarciem wiosną ubiegłego roku. Usterki szybko naprawiono, ale rowerzyści zauważali ubytki także w kolejnych miesiącach. Po zimie niewiele się zmieniło. Kilka dni temu napisał do nas pan Kamil z Łodzi. On też jest załamany stanem nowej drogi dla rowerów.

„Liczba ubytków i dziur jest trudna do zliczenia (zdjęcia niestety nie oddają ich rzeczywistej głębokości). Szkoda, że to kolejna inwestycja odebrana przez miasto, która nie przetrwała nawet roku w dobrym stanie” - napisał do nas pan Kamil. „Głębokość niektórych ubytków stwarza realne zagrożenie dla zdrowia i bezpieczeństwa zarówno dzieci, jak i dorosłych poruszających się rowerami” - ostrzega.

Ubytkami nie jest zaskoczony Tomasz Andrzejewski, rzecznik prasowy Inwestycji Miejskich. Wyjaśnia, że ze względu na teren parkowy, droga rowerowa nie mogła być wykonana z asfaltu, a z nawierzchni naturalnych.

Z obserwacji urzędników wynika jednak, że ta nawierzchnia nie do końca się sprawdziła - niszczy ją nie tylko rowerzyści, ale też lubiący ten odcinek rolkarze.

- Tu zdecydowanie lepszym rozwiązaniem byłby asfalt - przyznaje Andrzejewski.

Zapewnia że nawierzchnia kolejny raz zostanie naprawiona, jest bowiem wciąż na gwarancji udzielonej przez wykonawcę prac.

Droga rowerowa łącząca Księżę Młyn z Parkiem Nad Jasieniem, Al. Piłsudskiego i ul. Milionową powstała w śladzie zamkniętej w 2002 roku Kolei Scheiblerowskiej. Pierwsza część - od Księżego Młyna do Al. Śmigłego-Rydza wykonana została w 2023 roku kosztem 3 mln zł i z nawierzchnią asfaltową. Druga część przez Park Nad Jasieniem w większości wykonana została z nawierzchnią mineralno-żywniczną. Została oficjalnie oddana do użytku w marcu 2025 roku i kosztowała 7 mln zł.



Rok temu ta alejka została oddana do użytku...

FOT. MATYŁDA WITKOWSKA

Zwierzęta

Dziki łążą po mieście, a magistrat... powołał zespół

Dziki to problem wielu polskich miast.

Nietypowe sceny rozegrały się na łódzkim Widzewie. W biały dzień mieszkańcy zauważyli stado dzików spacerujące pomiędzy blokami, parkingami i przejściami dla pieszych. Na miejsce wezwano policję. Funkcjonariusze postanowili eskortować łochę z młodymi.

FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI, FB

Matylda Witkowska

Podkomisarz Maksymilian Jasiak z Komendy Miejskiej Policji wyjaśnia, że policjanci nie chronili dzików, ale mieszkańców - pilnowali, by ktoś przez przypadek nie znalazł się zbyt blisko.

Mogło to wyglądać zabawnie, ale chodziło o bezpieczeństwo. Mogło dojść do wypadku lub ktoś mógłby zostać atakowany przez matkę broniącą młodych - wyjaśnia podkom. Jasiak.

W środę rodzina dzików została bezpiecznie odprowadzona do Lasu Widzewskiego. Ale problem pozostał. Z relacji mieszkańców wynika, że dziewięcioosobowa rodzina dzików na Widzewie pojawia się częściej a nawet tu się zadomowiła. Dziki biegają między blokami, na jednym z nagrań widać, jak jeden z nich próbuje dopaść psa na smyczy. Skarżą się też mieszkańcy innych osiedli. Mieszkaniec Rudy Pabianickiej żali się, że dzik biegł za nim a do tego „agresywnie chrumkał”. Konflikty odnotowują też urzędnicy i służby -

tylko do końca kwietnia zgłoszeń o dzikach było ponad 700.

Z tym, że dzików w Łodzi jest zbyt dużo zgadzają się niemal wszyscy. Nikt nie ma jednak pewności ile tych dzików jest. Według urzędników na terenie miasta Łódź mieszka ich 3 tys., ekolodzy podejrzewają jednak, że dzików jest znacznie mniej, bo ta liczba nie pasuje do szacunków z innych powiatów.

Co robić z dzikami? Nie można ich wywieźć

Dzików nie można jednak złapać i odesłać gdzieś daleko. Kiedyś Łódź wysyłała dziki do lasów na Pomorzu. Od wielu lat tego rozwiązania zabraniają przepisy sanitarne związane z przenoszonym przez dziki i groźnym dla trzody chlewnej afrykańskim pomorem świń.

Dlatego łódzkie dziki się zabija. W zeszłym roku prezydent Łodzi Hanna Zdanowska zezwoliła na zabicie nawet do 2 tysięcy dzików w ciągu nieco ponad dwóch lat. To jednak liczba teoretyczna. W całym ubiegłym roku miasto zamówiło uśmiercenie 185 zwierząt,

które zostało wykonane i opłacone. Kolejne 185 miało być zabitych wiosną tego roku, danych o wykonaniu na razie nie ma. Problemów z dzikami to jednak nie zakończyło.

Zespół rozwiąże problem dzików w Łodzi?

Jednocześnie Łódź postanowiła szukać innych rozwiązań - bardziej humanitarnych za to skutecznych. Jesienią powołany został zespół ds. dzikich zwierząt złożony z urzędników, specjalistów i służb porządkowych. Na razie zespół wytypował miejsca w których najczęściej dochodzi do wypadków i kolizji z udziałem dzików, mają tam pojawić się dodatkowe znaki ostrzegawcze. Wyłoniono też wykonawcę ekspertyzy na temat możliwości rozwiązania problemu dzików. Ma on siedem miesięcy na jej opracowanie - z trasami migracji, przebywania dzików i propozycjami humanitarnych rozwiązań.

- To będzie bardzo szerokie opracowanie - podkreśla łódzka radna Magdalena Gałkiewicz, zastępczyni przewodniczącej zespołu. - Mam dużą nadzieję, że uda się wypracować

takie rozwiązanie, żeby dzików nie zabijać. Bo zabijanie to rozwiązanie, na które się nie zgadzam.

Rozpoczęto też kampanię informacyjną dotyczącą właściwego zachowania wobec dzików, plansze z informacjami by nie zaczepiać i nie dokarmiać dzików można zobaczyć m.in. w pojazdach MPK Łódź.

Działający w zespole ds. dzikich zwierząt Krzysztof Wychowalek z Ośrodka Działalności Ekologicznych Źródła w Łodzi uważa, że wrzucanie do sieci zdjęć i filmiki z dzikami w mieście zwiększają jedynie obawy.

- Nie ma co tej paniki nakręcać, bo na większości filmów dziki po prostu są i nikomu nie przeszkadzają - podkreśla.

Zaznacza, że dzik nie ma żadnego powodu atakować człowieka - chyba że został spłoszony lub sprowokowany. Jego zdaniem najlepiej byłoby zmienić przepisy tak, by można było wyłapać dziki i wywieźć do lasu.

- Miasto nie jest miejscem do życia dla dzików. Z tym wszyscy się zgadzają - podkreśla Wychowalek.

REKLAMA

1911460967

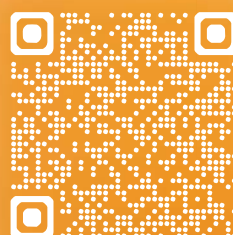


NowaGórna

rowerowy
Dzień Dziecka

atrakcje dla całej rodziny
6 czerwca, godz. 11:00-16:00

Zapisz
swoją
pociechę!



Juwenalia na scenie, ale i na Lumumbowie

Ten weekend w Łodzi należał do studentów. Odbyły się bowiem juwenalia. Organizatorzy zorganizowali koncerty gwiazd tj. Kizo, Beata Kozidrak, sokół, Ich Troje, Coma na scenie przy ul. Drewnowskiej.



Na Lumumbowie też były koncerty.



Na scenie juwenaliów pojawił się i Michał Wiśniewski.

Jakub Mlonka

Jednak nie wszystkim taka organizacja imprezy była w smak. Dlaczego? Bo wstęp na koncerty był płatny, a miejsce zabawy mocno oddalone od osiedli studentów.

Dlatego też część studentów postanowiła świętować po swojemu. I woleli zostać ze znajomymi na osiedlu studentów. Tam cały weekend przed akademikami trwały spotkania ze znajomymi, rozstawiano grille, a studenci organizowali mecze piłki nożnej i rozgrywki w popularne „flanki”. Dla wielu z nich właśnie taka forma świętowania najbardziej kojarzy się z juwenaliami.

Zdaniem części studentów wspólna - jedna dla wszystkich uczelni - formuła imprezy

sprawiła, że wydarzenie straciło swój akademicki charakter.

- Nie mamy w planach jechać na te koncerty. Dla nas juwenalia to Lumumbowo, a nie wyprawa na drugi koniec miasta. Kiedyś wychodziło się z akademika i od razu było się niemalże pod sceną. Teraz trze-

ba kupić bilet, a co najgorsze tłuc się komunikacją miejską przez całe miasto. Wolimy zostać tutaj ze znajomymi, odpalić grilla i świętować po swojemu - podkreśla Sebastian, student 3 roku roku kulturoznawstwa.

Na Lumumbowie nie zabrakło również muzyki. Dla świę-

tujących żaków wystąpił duet studentek, które przy akompaniamencie orkiestry wykonywały covery znanych przebojów. Wokół sceny szybko zgromadziła się grupa słuchaczy, a wielu studentów podkreślało, że właśnie taki klimat najbardziej kojarzy im się z juwenaliami.



W piątek Piotrkowską przeszedł Pochód Juwenaliowy, który oficjalnie rozpoczął imprezę.



Były modele do oglądania...

Tyle pociągów na dworcu Fabrycznym powinno być zawsze!

Jakub Mlonka

Setki modeli lokomotyw, miniaturowe miasta, wiernie odwzorowane stacje kolejowe i pociągi przemierzające dziesiątki metrów torów. W ten weekend dworzec Łódź Fabryczna zamienił się w prawdziwe królestwo miłośników kolei. IV Wystawa Makiet Kolejowych przyciągnęła zarówno pasjonatów modelarstwa, jak i rodziny z dziećmi.

Na odwiedzających czekały imponujące makiety kolejowe przygotowane przez modelarzy z różnych części Polski. Wśród prezentowanych ekspozycji można było zobaczyć miniaturowe stacje, miasta, mosty oraz setki szczegółowo wykonanych wagonów i lokomotyw.

- Gdyby kolej nie budziła emocji, nie byłoby tutaj tylu ludzi. Patrząc na te makiety, aż trudno uwierzyć, ile pracy trzeba było włożyć w stworzenie

każdego szczegółu. Nie potrafię wskazać jednej najpiękniejszej lokomotywy, bo twórcy naprawdę wysoko zawiesili poprzeczkę. Cieszy mnie też, że na makietach widać polskie oznaczenia wagonów i lokomotyw. To pokazuje, że kolej nadal zajmuje ważne miejsce w sercach wielu osób - podkreśla dr Robert Sternik z Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

Wystawa przyciągnęła nie tylko najmłodszych. Wielu odwiedzających przyznało, że zainteresowanie koleją towarzyszy im od wielu lat.

- Pociągi interesują mnie od dziecka. Z czasem zacząłem budować własne makiety i ta pasja została ze mną do dziś. Cieszę się, że udało mi się nią zarażać także moich dwóch synów. Teraz wspólnie przyjeżdżamy na takie wystawy i oglądamy kolejne makiety - mówił Paweł ze Skierniewic, jeden z uczestników wydarzenia.



... ale i takie, którymi można było się przejechać.

REKLAMA

0011504040

POLSKA NATAK



OGLĄDAJ

TVP I info

DOWIEDZ SIĘ WIECEJ

WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI



Zawody Rowerkowe dla dzieciaków

Redakcje „Expressu Ilustrowanego” i „Dziennika Łódzkiego” i Centrum Handlowym Nowa Górną w Łodzi serdecznie zapraszają najmłodszych miłośników jazdy na dwóch kółkach do udziału w Zawodach Rowerkowych. To już 3. ich edycja. Impreza odbędzie się w sobotę, 6 czerwca w godz. 11-15.

Magdalena Rubaszewska

Impreza jest skierowana do dzieci w wieku od 3 do 7 lat, a jej celem jest nie tylko sportowa rywalizacja, lecz przede wszystkim radosne, rodzinne, aktywne spędzanie czasu i dobra zabawa. Mali rowerzyści poczują smak sportowej rywalizacji na specjalnie przygotowanym torze, jednocześnie ciesząc się obecnością rodziców, dziadków i rodzeństwa.

Impreza jest skierowana do dzieci w wieku od 3 do 7 lat, a jej celem jest nie tylko sportowa rywalizacja, lecz przede wszystkim radosne, rodzinne, aktywne spędzanie czasu i dobra zabawa. Mali rowerzyści poczują smak sportowej rywalizacji na specjalnie przygotowanym torze, jednocześnie ciesząc się obecnością rodziców, dziadków i rodzeństwa.

Zawody Rowerkowe organizowane przez redakcje „Expressu Ilustrowanego” i „Dziennika Łódzkiego” i centrum Nowa Górną stanowią doskonałą okazję do zacieśniania więzi rodzinnych, uczenia się wzajemnego

szacunku, akceptacji i tolerancji, a także do pokazania, że sport to świetna zabawa. To także promowanie zdrowego trybu życia.

Udział w zawodach jest całkowicie bezpłatny!

Dzieci mogą startować na dowolnym rowerze: trójkołowym, z bocznymi kółkami, klasycznym lub biegowym. Ze względów bezpieczeństwa każdy uczestnik zawodów obowiązkowo musi mieć kask. Na starcie będą stawały trzyosobowe grupy z podziałem na pięć i wiek.

Każdemu uczestnikowi bez względu na wynik na mecie zostanie wręczony pamiątkowy dyplom i medal.

Dla uczestników Zawodów Rowerkowych zostaną przygotowane dodatkowe atrakcje, które sprawią, że wspólnie spędzony czas będzie niezapomnianym przeżyciem. Na miejscu rozbił się „Miasteczko bezpieczeństwa” ze stanowiskami policji, straży pożarnej i straży miejskiej. Uczestnicy imprezy będą mogli porozmawiać z funkcjonariuszami i strażakami o ich pracy, zasadach bezpieczeństwa na drogach, prawie o ruchu drogowym, zagrożeniach, na które są narażeni

Spotkajmy się 6 czerwca w Nowej Górnjej przy ul. Kolumny 6/36 w Łodzi.

NowaGórna

rowerowy Dzień Dziecka

atrakcje dla całej rodziny

6 czerwca, godz. 11:00-16:00

[sprawdź >](#)

super zabawa!

ni kierowcy, motocykliści, piesi, rowerzyści, osoby jeżdżące na hulajnogach oraz obejrzenie jazdy służb, sprzęt, a może i zasiąść za kierownicą radiowozu i wozu gaśniczego.

Szczegółowy regulamin Zawodów Rowerkowych oraz formularz zgłoszeniowy, za pomocą którego można zapisać dziecko do udziału w imprezie, są dostępne na naszej stronie internetowej: dzienniklodzki.pl

Spotkajmy się w sobotę, 6 czerwca w Nowej Górnjej przy ul. Kolumny 6/36 w Łodzi i pokażmy, że aktywny wypoczynek to najlepszy sposób na rodzinne spędzanie czasu!

Zawody Rowerkowe to okazja do pokazania dzieciom, że sport to świetna zabawa.



Deszcz nie przeszkodził w zabawie

Jakub Mlonka

Sobotnia pogoda nie zachęcała do spacerów, a nad Stawami Jana co jakiś czas padał deszcz, mieszkańcy Łodzi nie zrezygnowali z rodzinnego świętowania. Na piknik z okazji Dnia Dziecka zorganizowany przez MOSiR i Radę Osiedla Chojny przyszło wiele rodzin, które wspólnie korzystały z atrakcji przygotowanych dla najmłodszych.

Na uczestników czekały dmuchańce, foto budka 360, delfinek rodeo, tor skimboardowy, tor bowlingowy, pokazy iluzjonisty oraz liczne warsztaty sportowe. Najmłodsi mogli spróbować swoich sił między innymi w judo, tenisie ziemnym, siatkówce czy ćwiczeniach na trampolinach.

Mimo przelotnych opadów dzieci chętnie korzystały z przygotowanych atrakcji, a rodzice podkreślali, że najważniejsza jest dobra zabawa i wspólnie spędzony czas.

Alpaki skradły serca najmłodszych

Jedną z największych atrakcji tego pikniku były alpaki. Właśnie dla nich na Stawy Jana przyszła pani Katarzyna wraz z 4-letnią córką Mają.

- Mają od kilku dni mówiła głównie o alpakach i bardzo chciała je zobaczyć. Pogoda nas nie przestraszyła, bo wiedzieliśmy, że będzie tu mnóstwo atrakcji. Oczywiście skorzystaliśmy też z dmuchańców i innych przygotowanych aktywności, ale największą

radość córce sprawiło właśnie spotkanie z alpakami - mówi pani Katarzyna w rozmowie z „Expressem Ilustrowanym”.

Nie zabrakło sportowych emocji

Dużym zainteresowaniem cieszyły się również warsztaty sportowe oraz pokazy przygotowane przez służby ratunkowe. Strażacy zaprezentowali pokaz ratownictwa wodnego, a mieszkańcy mogli oznakować swoje rowery.



Zgrzyt między Polską i Ukrainą. Zełeński bez Orderu Orła Białego?

Dorota Kowalska, PAP

Decyzja prezydenta Wołodomyra Zełeńskiego o nadaniu jednej z jednostek zbrojnych Ukrainy imię „Bohaterów UPA” u jednych wywołała konsternację, u innych szczere oburzenie. Tylko pytanie, czy w Polsce powinniśmy dać ponieść się emocjom.

Prezydent Zełeński tłumaczył, że zrobił to „w celu przywrócenia historycznych tradycji narodowego wojska oraz uwzględniając wzorowe wykonywanie powierzonych zadań podczas obrony integralności terytorialnej i niepodległości Ukrainy”.

Przypomnijmy, w Polsce Ukraińska Powstańcza Armia kojarzy się głównie z eksterminacją ludności polskiej na Wołyniu. Właśnie tam w latach 1943-1944 doszło do masowych mordów na Polaków, dokonanych głównie przez oddziały UPA oraz wspierające je grupy. Chodziło o usunięcie Polaków z terenów, które ukraińscy nacjonaliści uważali za przyszłe państwo ukraińskie.

Premier Donald Tusk ocenił decyzję Zełeńskiego jako niepokojącą z punktu widzenia relacji między Polską i Ukrainą, ale dodał, że rząd zareagował już w sprawie decyzji prezydenta Zełeńskiego. - My wiemy naprawdę jak prowadzić tę polity-



Prezydent Andrzej Duda wręcza Wołodomyrowi Zełeńskiemu order w 2023 r. „dla całego narodu Ukrainy”.

kę w tym najtrudniejszym czasie, pełnym wyzwań - stwierdził.

Wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz mówił o „decyzji nie do przyjęcia”, szef MSZ Radosław Sikorski o „rozczarowaniu tym, że prezydent Zełeński nie uwzględnił polskiej wrażliwości historycznej”. Sikorski zauważył też, że na polsko-ukraińskiej kłótni o przeszłość zyska wyłącznie Władimir Putin.

MSZ wydało zresztą oświadczenie, w którym „wyraża oburzenie decyzją o nadaniu jednej z ukraińskich formacji wojsko-

wych tytułu „bohaterów UPA”. Według MSZ, w obliczu trwającej agresywnej wojny Rosji przeciw Ukrainie i zagrożenia dla bezpieczeństwa całego regionu, kluczowe dla obu naszych państw i narodów relacje polsko-ukraińskie nie powinny stawać się zakładnikiem trudnej historii. „Wspólne bezpieczeństwo, solidarność wobec rosyjskiej agresji oraz odpowiedzialność za przyszłość Europy wymagają dojrzałości i przywiązania do dialogu po obu stronach” - czytamy.

Prezydent Karol Nawrocki oświadczył, że jest oburzony

decyzją Zełeńskiego i dodał, że Zełeński dostarczył „najlepszego materiału i wiele tlenu rosyjskiej propagandzie”. Nawiązał też do propozycji posła Konfederacji Grzegorza Płaczkę, by po tej decyzji odebrać Zełeńskiemu jeden z polskich orderów. - 8 czerwca odbędzie się posiedzenie Kapituły Orderu Orła Białego i ja zaproponowałem, aby jednym z punktów było odebranie prezydentowi Zełeńskiemu Orderu Orła Białego - oświadczył prezydent. Dodał, że ostateczna decyzja należy do niego, ale kapituła musi się zebrać.

Deklaracji prezydenta Nawrockiego przyklasnęli posłowie PiS i Konfederacji. Wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak przypomniał, że jego ugrupowanie od dawna postulowało odebranie Zełeńskiemu Orderu Orła Białego. - Uważamy odznaczenie prezydenta Ukrainy za ogromny błąd poprzedniego prezydenta - powiedział Bosak. I podkreślił, że decyzja Zełeńskiego, by nazywać imieniem bohaterów UPA jednostkę wojskową na Ukrainie, jest haniebna.

Prof. Antoni Dudek, historyk i politolog, nie ma jednak wątpliwości, że dojdzie do odebrania Zełeńskiemu Orderu Orła Białego. Według niego, decyzja Zełeńskiego jest „fatalna” i Polska powinna okazać swoje niezadowolenie.

PRAGA NIE CHCE BYĆ PIWNĄ STOLICĄ. KUSI LITERATURĄ

Alina Mazurska, PAP

Koniec z piwem, głośnymi wieczorami kawalerskimi i tłumami blokującymi historyczne centrum. Stolica Czech rusza z wartą miliony kampanią literacką.

Na celowniku miejskiej spółki PR, jaką jest PCT (Prague City Tourism), są inni niż przed laty turyści. Mają być zainteresowani kulturą, nie lubić tłumów i zostawiać coraz więcej pieniędzy w hotelach czter- i pięciogwiazdkowych. To do nich jest skierowana nowa kampania PCT, która wydobywa na wierzch literacki klimat Pragi. W ramach kampanii „Czytaj w Pradze jak w książce” przygotowano trzy filmowe spoty związane z Kafką, Golemem oraz czeską literaturą emigracyjną. W każdym filmiku zagrał popularny aktor Karel Dobry.

Twórcy kampanii wyliczyli, że w Pradze są 182 pomniki poświęcone autorom oraz instytucjom związanym z książkami i literaturą. - Jeśli chodzi o miejsca związane z praskimi pisarzami i literaturą, warto wspomnieć o dzielnicy żydowskiej, z którą związani są Franz Kafka lub postać Golema. Opracowaliśmy również trasę śladami najnowszej książki Da-

na Browna. Prowadzi ona na przykład do schronu Folimanka, położonego poza centrum, gdzie rozgrywa się częścią akcja „Tajemnicy tajemnicy” - powiedziała Jana Adamcova z PCT.

Folimanka nie ma w sobie starej, średniowiecznej lub rudołfińskiej tajemnicy. Schron budowany przez komunistów powstawał na przełomie lat 50. i 60. minionego stulecia. Jest największą podziemną budową Pragi.

Nowa strategia czeskiej stolicy to celowy zabieg mający odciąć się od wizerunku taniej imprezowni Europy.

- Pamiętamy lata 90. i dwutysięczne, kiedy przyjeżdżały do nas różne grupy na imprezy piwne, a tego żadne miasto nie chce. To się chyba udaje zmieniać. Chcemy sprowadzić do Pragi klientelę zamożną, która interesuje się kulturą - podkreślił praski radny ds. kultury Tomasz Slabihoudek.

- Na lotnisku i w samym centrum umieściliśmy plakaty apelujące do turystów, by nie pili alkoholi w miejscach publicznych i przestrzegali ciszy nocnej - powiedziała Adamcova. - Radzę też korzystać z licencjonowanych przewodników, wybierać komunikację miejską i wspierać lokalny biznes.



Rynek Starego Miasta w Pradze

Program SAFE. Wicepremier podpisał umowy

Karolina Wrońska, PAP

Podpisanie w sobotę w ramach programu SAFE 29 umów na kwotę 78 mld zł to jest absolutny rekord - powiedział wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz.

Od czwartku wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz wraz z m.in. pełnomocniczką rządu ds. SAFE Magdaleną Sobkowiak-Czarnecką i szefem odpowiedzialnej za zakupy sprzętu dla wojska Agencji Uzbrojenia gen. Arturem Kupcielem objeżdżali kraj, podpisując w polskich zakładach zbrojeniowych kolejne kontrakty. W sobotę w ramach programu SAFE podpisano umowy w zakładzie Dezamet, następnie w niedalekiej Hucie Stalowa Wola, a po południu w zakładach Rosomak w Siemianowicach Śląskich.



Władysław Kosiniak-Kamysz w siedzibie Zakładów Metalowych Dezamet S.A. w Nowej Dębce

- Nigdy w historii procesu modernizacji polskiej armii, nigdy w historii procesu zakupów sprzętu dla Wojska Polskiego nie było takiego dnia, w którym podpisujemy

w jednym czasie, w jednym dniu 29 umów na 78 mld zł. To jest absolutny rekord świata. To jest dzień, który zmienia rzeczywistość - powiedział szef MON.

Kosiniak-Kamysz podkreślił, że obecnie kraj jest w sytuacji, w której niebezpieczeństwa otaczają go z każdej strony. - Prowokacje, akcje dywersji, różnego rodzaju działania w przestrzeni cyber, ale również ta wojna hybrydowa, która toczy się wokół polskich granic i na Bałtyku, sprawiają, że musimy inwestować w polski przemysł zbrojeniowy, żeby być niezależnymi - wskazał wicepremier.

Do podpisywanych umów ws. SAFE odniósł się w sobotę także premier Donald Tusk. „Meldunek z ostatniej chwili! Sobota to 29 umów na 79 miliardów! Wszystko w polskich firmach. To jest właśnie SAFE. Mam nadzieję, że wreszcie dotarło do prezydenta i prezesa” - napisał szef rządu na X.

Wiceprezes PGZ Arkadiusz Bąk podkreślił, że każda sztuka z zamówionych pocisków zostanie wyprodukowana w Polsce.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

W Bieszczadach trwa akcja odławiania niedźwiedzi brunatnych



Na razie schwytano osiem osobników, siedmiu założono obroże GPS. Dwa najbardziej uciążliwe drapieżniki relokowano.

Grzegorz Tabasz

Rzecznik Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie Łukasz Lis informuje, że akcja rozpoczęła się tydzień temu i w tym czasie odłowiono niedźwiedzie na terenie gmin Solina i Baligród. Siedem wyposażono w obroże telemetryczne GPS, dzięki którym służby mogą monitorować ich ruch i szybko reagować w sytuacjach zagrożenia. Jeden młody osobnik, zbyt lekki na założenie obroży, został

oznakowany mikrochipem. Dwa najbardziej uciążliwe zwierzęta wywieziono w bezpieczne miejsce.

- Udało się odłowić dwie młodociane samice z Wołkowyi, które regularnie pojawiały się w pobliżu zabudowań i powodowały konflikty na terenach zamieszkałych. To one zostały relokowane do odległych kompleksów leśnych - przekazał Łukasz Lis.

W rejonie Płonnej w gminie Bukowsko rozstawione pułapki nie przyniosły dotąd efektu. Miesiąc temu doszło tam do śmiertelnego ataku niedźwiedzia na 58-letnią kobietę, co skłoniło

wójta do złożenia wniosku o odłów agresywnego osobnika.

Prace w terenie prowadzone są z inicjatywy RDOŚ i we współpracy kilku instytucji. Uczestniczą w nich także pracownicy Lasów Państwowych oraz eksperci Tatrzańskiego Parku Narodowego, którzy od lat radzą sobie z problemem niedźwiedzi przyzwyczajonych do bliskości ludzi i poszukiwania pokarmu w ich sąsiedztwie. RDOŚ planuje odłów łącznie 18 bieszczadzskich niedźwiedzi.

Działania te stanowią część projektu o wartości ponad 16 mln zł, którego celem jest jednocze-

śnie ochrona niedźwiedzia brunatnego i poprawa bezpieczeństwa mieszkańców. Program, finansowany głównie z pieniędzy unijnych, obejmuje powołanie profesjonalnej grupy interwencyjnej reagującej na zgłoszenia o zwierzętach podchodzących pod zabudowania, montaż niedźwiedziodopornych kontenerów na odpady, sadzenie drzew owocowych w głębi lasu oraz uruchomienie platformy GIS do rejestrowania incydentów. Projekt potrwa do końca 2029 r. i ma zmniejszyć liczbę konfliktów między ludźmi a niedźwiedziami, bez zabijania zwierząt.

Rzecznik RDOŚ odniósł się także do kwestii płoszenia niedźwiedzi pojawiających się w pobliżu zabudowań.

- Przed nami trudne wyzwania i kolejne działania, w tym płoszenie osobników podchodzących pod domy. Liczymy na podpis prezydenta pod ustawą umożliwiającą użycie broni gładkolufowej i amunicji gumowej - powiedział Łukasz Lis.

W połowie maja Sejm uchwalił nowelizację ułatwiającą reagowanie na niebezpiecznych drapieżników. Przygotowane przez Polskę 2050 przepisy pozwalają myśliwym - za zgodą

Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska - na odstraszenie niedźwiedzi i żubrów bronią gładkolufową z gumową amunicją. Tego typu pociski zadają ból, ale nie są śmiertelne. Ustawa przewiduje też brak odpowiedzialności karnej, jeśli podczas płoszenia zwierzę zostanie przypadkowo ranne lub zabite, o ile działano w stanie wyższej konieczności, np. broniąc ludzi. Zmiana przepisów to reakcja na fakt, że dotychczasowe środki - w tym słabsza broń gazowa - przestały skutecznie odstraszać drapieżniki podchodzące pod zabudowania.

Nauczyciel skazany za molestowanie uczennic w klubie sportowym

Norbert Ziętał

Sąd Okręgowy w Krośnie skazał Ryszarda D. w październiku 2025 r. na 4 lata pozbawienia wolności, Sąd Apelacyjny w Rzeszowie podwyższył wymiar kary do 5 lat.

Sprawa eksplodowała, kiedy trenujące w sanockim klubie sportowym dwie dziewczynki znalazły w szatni kamerę. Była ukryta w kartonowym pudełku, z którego wystawał obiektyw. Właśnie miały przebierać się do treningu, na prośbę trenera miały przymierzyć nowe stroje „na gołe ciało”.

Ryszard D. prowadził tu treningi dzieci, był także nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 4 w Sanoku. Nieoficjalnie wiadomo, że rodzice uczniów wielokrotnie sygnalizowali dyrekcji szkoły podejrzane zachowania nauczyciela wobec uczennic. Bez efektu. Incydent w szatni klubu był przełomem. Jedna z dziewczynki poskarżyła się rodzicom, ci zawiadomili organy ścigania. Policja podjęła działania operacyjne, dowodów było dość, by w marcu 2023 r. mogło dojść do zatrzymania 57-latką.

Akt oskarżenia precyzował, że przestępczych zachowań wobec podopiecznych oskarżony dopuszczał się od 2015 r. podczas lekcji w-f i treningów. „Wielokrotnie podstępem doprowadzając je do inne czynności seksualnej”. Zaś „na terenie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku podstępem, w krótkich odstępach czasu, pozostawiając w damskiej szatni ukrytą kamerę, utrwalił wizerunek nagich małoletnich oraz jednej pełnoletniej oraz usiłował utrwalić wizerunek nagich małoletnich, do czego jednak nie doszło z uwagi na pozostanie ich w bieliźnie”.

Ryszard D. przyznał się do zamontowania kamery. Zapewniał, że odstąpił od chęci nagrywania i wyraził skruchę. Stanowczo zaprzeczył, jakoby miał molestować dziewczynki.

Krośnieński sąd potwierdził winę Ryszarda D., skazując go na 4 lata pozbawienia wolności, dziesięcioletni zakaz zajmowania wszelkich stanowisk, wykonywania zawodów i działalności związanych z wychowaniem, edukacją, leczeniem małoletnich oraz opieką nad nimi oraz



dziesięcioletni zakaz kontaktowania się z trzema pokrzywdzonymi w jakikolwiek sposób i zbliżanie do nich na mniej niż 50 m. Uniewinnił od zarzutu molestowania dwóch niezidentyfikowanych przez prokuraturę dziewczynki.

Właśnie tę ostatnią decyzję krośnieńskiego sądu zakwestionował Sąd Apelacyjny w Rzeszowie polecając ponowne rozpatrzenie tego wątku. Ogłoszony w czwartek wyrok prawomocnie potwierdził winę Ryszarda D.

- Od września 2016 roku do czerwca 2019 podczas lekcji wychowania fizycznego oraz podstępem polegającym na wprowadzeniu zwyczajnie przytulania się na początku i na końcu każdego pozalekcyjnego treningu wielokrotnie doprowadził małoletnią poniżej lat 15 do poddania się innej czynności seksualnej, polegającej na dotykaniu jej piersi podczas obejmowania - brzmiał fragment sentencji wyroku, ogłoszonego przez sędziego Arkadiusza Hrynyszyna. - Wielokrotnie doprowadził małoletnią do innej czynności seksualnej, polegającej na dotykaniu jej pośladków

i całowaniu w usta - wspomniał o innej poszkodowanej.

Kolejną ofiarę głaskał po udzie i dotykał jej pośladków. Za wszystkie potwierdzone wyrokiem zarzuty Ryszard D. ma spędzić za kratami łącznie 5 lat. SA utrzymał w mocy decyzję sądu krośnieńskiego o 10 - letnim zakazie jakiegokolwiek działalności związanej z pracą z dziećmi.

Zarówno przez sądem w Krośnie, jak i przed rzeszowskim apelacyjnym rozprawy toczono były z wyłączeniem jawności, uzasadnienie wyroków objęto tym rygorem. Ryszarda D. nie było na sali sądowej.

- Trudno mi skomentować „na gorąco” ten wyrok, będzie poddawany analizie po zapoznaniu się z jego uzasadnieniem, o co wnioszek na pewno złożę - zapewniła mec. Katarzyna Pietruszka.

Zadowolona nie kryli uczestniczący w rozprawie rodzice jednej z ofiar. Przed rozprawą wyrażali obawy, iż oskarżony może zostać uniewinniony. - Jestem zadowolona i dobrze, że dostał więcej - skomentowała wyśokość kary pani Daria.

Harmonogram 63. KFPP w Opolu

„Hity są na chwilę, przeboje na zawsze” to hasło tegorocznego 63. Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Już od 4 do 7 czerwca opolski amfiteatr wypełni się muzyką, emocjami, koncertami i największymi polskimi gwiazdami. Będzie to wyjątkowe wydarzenie łączące pokolenia.

Redakcja Polska Press

Czwartek, 4 czerwca

„Debiuty”

Tegoroczny nabór zgłoszeń do Konkursu Debiuty cieszył się ogromnym zainteresowaniem - do Telewizji Polskiej wpłynęło aż 368 zgłoszeń z całej Polski. Rada Artystyczna po zapoznaniu się ze wszystkimi prawidłowo złożonymi zgłoszeniami wytypowała 20 artystów, którzy zostali zaproszeni do kolejnego etapu Konkursu czyli tzw. przesłuchań na żywo. Odbłyły się one 17 kwietnia w siedzibie TVP. Na podstawie decyzji Rady Artystycznej siedmiu artystów wystąpi w Amfiteatrze Opolskim w ramach Koncertu Debiuty: Martyna Baranowska - utwór „Serce”; Jacko Brango - utwór „Inaczej nie umiem”; Karolina Charko - utwór „Hama”; Sara Girgis - utwór „Mięknę”; Michał Grobelny - utwór „Notka”; Ola Kędra - utwór „Bój się Boga dziewczyno”; Julia Wasielewska - utwór „Chciałabym Ci powiedzieć”. Dołączą do nich: Małgorzata Boć - zwyciężczyni jesiennej edycji programu „Szansa na Sukces. Opole 2026”; Zespół 21 Gram - laureat Opolskich Eliminacji do Debiutów; Maja Oleśków - zwyciężczyni wiosennej edycji programu „Szansa na Sukces. Opole 2026”.

W trakcie „Debiutów”, obok dziesięciu młodych wykonawców wystąpi Ania Wyszkon, która zaprezentuje recital podsumowujący 30 lat pracy artystycznej. Podczas koncertu pojawią się również m.in. Doda, Stasiek Kukulski, Daniel Godson, Natalia Szroeder, Anna Maria Jopek, Kamil Bednarek, Sławek Untkowski, Natalia Przybysz, Antek i Kuba Sojka.

„SuperJedynki”

Koncert „SuperJedynki” to jedno z najważniejszych wydarzeń 63. Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki. W opolskim amfiteatrze - zaraz po konkursowych zmaganiach uczestników „Debiutów” - publiczność usłyszy największe przeboje popularnych artystów reprezentujących różne pokolenia i style muzyczne. Wśród ogłoszonych wykonawców znaleźli się m.in. Ralph Kaminski, Natalia Kukulska, Afromental, Renata Przemyk, Dżem, Kombii,

Luxtorpeda, Nocny Kochanek oraz Majka Jeżowska. Organizatorzy podkreślają jednak, że to jeszcze nie koniec listy wykonawców tego koncertu.

Piątek, 5 czerwca

„Premiery”

Koncert „Premiery” upłynie pod znakiem jubileuszu Justyny Steczkowskiej. Artystka wspólnie z publicznością będzie świętować 30-lecie albumu „Dziewczyna Szamana”. Wśród uczestników konkursu „Premiery” znaleźli się artyści wyłonieni przez Radę Artystyczną spośród wszystkich prawidłowo złożonych zgłoszeń oraz zwycięzca 16. edycji „The Voice of Poland”: Kamil Bednarek, Andrzej Krzwy, Patrycja Markowska - utwór „Fale”; Darya i Fabijański - utwór „Nieidealna”; Krzysztof Iwaneczko - utwór „Zatrzymaj się”; Poparzeni Kawą Trzy - utwór „Twoje oczy”; Sargis - utwór „Ziemia”; Maciej Skiba - utwór „Wołam”; Kuba Szmajkowski - utwór „Porto”; Vix.N - utwór „Stara dusza”; Michał Wiśniewski - utwór „Do moich dzieci”; Jasiak Piwowarczyk - utwór „Halo Houston”.

W trakcie koncertu zostanie wyłonionych dwóch laureatów. Zwycięzca głosowania publiczności otrzyma 30 tysięcy złotych, a faworyt jurorów - 35 tysięcy złotych. W koncercie specjalnym udział wezmą Justyna Steczkowska, Ania Iwanek i Katarzyna Żak.

„Hip-hop.

Jedno podwórko 2”

Koncert będzie nie tylko muzycznym wydarzeniem, ale także wielowymiarowym widowiskiem - z rozbudowaną warstwą wizualną i symboliczną przestrzenią miejskiego podwórka. Najważniejsi artyści rodzimej sceny rapowej ponownie wystąpią podczas święta polskiej piosenki. Hip-hop już drugi rok z rzędu zdominuje scenę opolskiego amfiteatru, tworząc widowisko, które ukaże się, autentyczność oraz pokoleniowy wymiar tej kultury. „Hip-hop. Jedno podwórko 2” to powrót do źródeł tego gatunku muzycznego w Polsce, ale z nową świadomością, energią i jeszcze większą siłą przekazu. Po sukcesie pierwszej edycji opolska scena ponownie stanie się symbolicznym podwór-



Na festiwalowej scenie wystąpi zespół Lady Pank.

kiem, na którym spotkają się różne pokolenia, style i historie. Tego wieczoru wszystkich artystów połączy jednak wspólny język - hip-hop.

To nie będzie kontynuacja, lecz rozwinięcie idei. Koncert pokaże, jak kultura hip-hopowa ewoluowała - od surowych, ulicznych narracji po dojrzałe, wielowymiarowe opowieści o emocjach, relacjach i współczesnym świecie. Artyści zabiorą widzów w podróż przez różne odcienie gatunku - od klasycznego brzmienia i storytellingu, przez świadomy rap, aż po nowoczesne formy i wrażliwość młodego pokolenia.

Na scenie pojawią się filary polskiego hip-hopu: Molesta Ewenement, Grammatik, Numer Raz, Eldo, Vienio i Kosi - twórcy, którzy zdefiniowali ten muzyczny gatunek. Obok nich usłyszymy artystów, którzy nadali mu nowy kierunek i współczesny kontekst: Łona, DonGuralesko oraz Sarius. Młodsza generacja, pisząca kolejne rozdziały tego gatunku, reprezentować będą m.in. Fukaj, OG Kamka i Ryfa Ri.

Sobota, 6 czerwca

Autobiografia. Jubileusz Bogdana Olewicza

„Było nas trzech, w każdym z nas inna krew...” - słowa piosenki „Autobiografia” zespołu Perfect zna i śpiewa cała Polska. Choć utwór stał się oficjalnym hymnem pokolenia lat 80., do dziś łączy kolejne generacje fanów. Jednym ze słynnych „trzech” z tekstu piosenki jest Bogdan Olewicz - wybitny autor słów tego oraz wielu innych po-

nadczasowych hitów. W tym roku artysta świętuje wyjątkowy jubileusz swoich 80. Urodzin. Podczas koncertu „Autobiografia” usłyszymy największe przeboje, których słowa wyszły spod pióra Bogdana Olewicza. „Perfect” wypromował wiele jego tekstów, jak np. „Nie płacz Ewka”, ale Olewicz tworzył również dla innych legend polskiej estrady. Napisał między innymi „Wielką miłość” Seweryna Krajewskiego, „Ratujmy co się da” zespołu Budka Suflera, „Jesteś lekiem na całe zło” Krystyny Prońko, „Tylko mnie poproś do tańca” Anny Jantar, „Pamiętam cię z dawnych lat” Krzysztofa Krawczyka czy utwór „Julia i ja” Zdzisławy Sośnickiej.

Podczas opolskiego koncertu publiczność i widzowie przed telewizorami będą mogli liczyć na prawdziwą muzyczną ucztę. Usłyszymy zarówno oryginalne, dobrze nam znane wykonania, jak i zupełnie nowe, zaskakujące interpretacje w wykonaniu zaproszonych gości.

Na opolskiej scenie w koncercie „Autobiografia” wystąpią: Perfect i Łukasz Drapała, Natalia Kukulska, Kuba Badach, Krzysztof Cugowski i Zespół Mistrzów, Doda, Alicja Szemplińska, Mietek Szcześniak, Kamil Bednarek, Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz, Golden Life, Universe, Urszula, Olga Szomańska, Natalia Sikora, Janusz Radek, Maciej Balcar, Andrzej Rybiński, Halina Mlynkova, Michał Lech oraz Echomation.

26 lat kabaretu Neonówka

Wyjątkowy wieczór z udziałem Kabaretu Neonówka, który będzie świętował jubileusz 25-lecia działalności artystycznej.

Niedziela, 7 czerwca

Jubileusz 45-lecia zespołu Lady Pank

Legenda polskiego rocka świętuje 45 lat na scenie i zaprasza na muzyczną podróż przez ponad cztery dekady hitów, emocji i rock’n’rolla, które na stałe zapisały się w historii polskiej muzyki! Podczas występów usłyszymy największe przeboje zespołu, które od lat łączą kilka pokoleń fanów - od „Mniej niż zero”, przez „Kryzysową narzeczoną”, po „Zawsze tam, gdzie Ty”. Będą to pełne energii spotkania z historią zespołu, wzbogacone o opowieści snute ze sceny przez samych członków Lady Pank. Całości dopełni multimedialne show z archiwalnymi zdjęciami i materiałami filmowymi. Na festiwalowej scenie zobaczymy legendarny zespół Lady Pank w składzie: Jan Borysewicz, Janusz Panasewicz, Kuba Jabłoński i Krzysztof Kieliszkievicz.

Kiedy mnie już nie będzie... W hołdzie Magdzie Umer i Agnieszce Osieckiej

Koncert „Kiedy mnie już nie będzie...” przypomni twórczość Magdy Umer i Agnieszki Osieckiej, ale nie będzie wyłącznie nostalgicznym powrotem do przeszłości. Znani artyści pokażą te utwory na nowo, wydobywając z nich emocje, które wciąż pozostają aktual-

ne. Tytuł „Kiedy mnie już nie będzie...” oznacza nie tylko wspomnienie, lecz także próbę pokazania znanych piosenek na nowo. Ich siła od lat tkwi w prostocie, emocjach i tekstach, które nie tracą na aktualności. Teraz zabrzmią w interpretacjach znanych aktorów i wokalistów.

Magda Umer była jedną z najważniejszych przedstawicielek poezji śpiewanej. Publiczność znała ją nie tylko jako piosenkarkę, ale też dziennikarkę, reżyserkę, scenarzystkę i aktorkę. W swojej twórczości sięgała po teksty najwybitniejszych autorów, takich jak Jeremi Przybora, Wojciech Młynarski i Agnieszka Osiecka. Z opolskim festiwalem była związana przez wiele lat. W 1997 roku wyreżyserowała koncert „Zielono mi”, przygotowany w hołdzie Agnieszce Osieckiej podczas 34. KFPP w Opolu. Z kolei w 2015 roku zrealizowała i poprowadziła koncert „Scenki i obscenki, czyli Jeremiego Przybory piosenki” w ramach 52. KFPP. Wtedy otrzymała również Grand Prix za „całokształt opolski”.

Agnieszka Osiecka obchodziła w tym roku 90. Urodziny. Do dziś pozostaje jedną z najważniejszych autorek tekstów w historii polskiej piosenki. Jej twórczość wciąż jest re-interpretowana, a kolejne pokolenia artystów odnajdują w niej własne emocje i historie.

Magdę Umer i Agnieszkę Osiecką łączyła relacja, która wykraczała poza zawodową współpracę. Była w niej bliskość, zrozumienie i podobne czucie świata, mimo różnic charakterów i osobowości. Jak mówiła Umer: To nie były takie zwykłe spotkania piosenkarki i autorki tekstów. Czuliśmy, że będąc kompletnie różne, byliśmy takie same. To współodczuwanie, wrażliwość.

W koncercie wezmą udział: Hanna Śleszyńska, Zbigniew Zamachowski, Alicja, czyli Alicja Szemplińska, Maciej Musiałowski, Łukasz Zagrobelny, Katarzyna Żak, Piotr Polk, Natalia Szroeder, Kuba Badach, Igor Herbut, Katarzyna Dąbrowska, Ewa Błaszczyk, Maciej Zakościelny, Adam Nowak, Olga Bończyk, Dorota Miśkiewicz i Wiktor Zborowski.

 Rozmowa

Córka ma prawo do swojego życia, nawet jeśli matka się obrazi...

- Wszystko, co robisz, robisz nie tak, jak trzeba - taki przekaz często zostaje w córkach na całe życie. O tym, jak z ciągłego poprawiania dziecka rodzi się dorosła perfekcjonistka, mówi psycholożka Marta Suska, autorka książki „Szczęśliwa dorosła córka. Uzdrawianie ran z dzieciństwa”.



Marta Suska: Macierzyństwo często otwiera różne pytania: co dostałam od swojej matki, czego nie dostałam, co mogę dać swojemu dziecku?

FOT. D3RF

Anita Czupryn

Kiedy zobaczyłam tytuł pani książki „Szczęśliwa dorosła córka”, pomyślałam, że brzmi on jak obietnica. Czy dorosła córka może być szczęśliwa, jeśli nie miała szczęśliwej relacji z matką?

Może być szczęśliwa. Tylko że to wymaga pracy i powrotu do siebie. Rozmawiałam ostatnio z przyjaciółkami i jedna z nich powiedziała trafnie, że nasze społeczeństwo składa się z matek i ich dzieci. Coś w tym jest. Bo nie chodzi tylko o córki. Chodzi w ogóle o dzieci. Ten powrót do siebie, do swojego wewnętrznego dziecka, do jego utulenia, do potrzeby akceptacji - on jest możliwy. Dzięki terapii, dzięki kontaktowi z ludźmi, którzy będą nas otulać ciepłem i akceptacją. To naprawdę możliwe.

Napisała pani książkę dla córek niekochanych, kochanych za mocno, zaniedbanych, albo też zaopiekowanych nadmiernie. To bardzo szerokie spektrum. Co te osoby mają ze sobą wspólne? Czy to są te same rany?

Nie do końca. Bo mamy różne style wychowania i różne matki. I nie zawsze chodzi o doświadczenia traumatyczne. Czasem chodzi o styl wychowawczy. O to, czy matka była bardziej kontrolująca, czy bardziej zaniebujająca. Można więc powiedzieć, że to są różne style, ale ra-

na albo ślad, który po nich zostaje, bywa bardzo podobny.

Najtrudniejsze dzieciństwo to zawsze to, w którym jest przemoc, chłód, porzucenie? Czy trudne może być także dzieciństwo z matką, która kocha za bardzo?

Może być. Mówimy wtedy o więzi symbiotycznej, w której matka zadusza autonomię dziecka. To jej potrzeby, jej lęk, jej emocje są na pierwszym miejscu. I ona zaczyna tym dzieckiem sterować, kierować, pozbawiać je własnej decyzyjności i poczucia wartości. Dziecko gubi swoją tożsamość. Nie wie, kim jest. Nie może się wyodrębnić. To jest bardzo trudne. Taka matka często używa dziecka także do swoich celów, w sposób parentyfikujący. Czyli czerpie z dziecka jak z partnera, szczególnie wtedy, gdy tego partnera nie ma.

W Polsce chyba w ogóle mamy niepisany zakaz mówienia źle o matce. Matki się nie rusza. Czy pani obserwuje, że to się zmienia?

Matka w ogóle jest ikoną, prawdą? Na szczęście u nas nie jest tak jak w Włochów. Nie wiem, czy oglądała pani „Rodzinę Soprano”. Tam Tony Soprano, kiedy w kontakcie z terapeutką zaczęło do niego dochodzić, co robiła jego matka, przeniósł agresję właśnie na terapeutkę. W Polsce też bardzo często lojal-

ność wobec rodzica, zwłaszcza wobec matki, jest tak duża, że trudno ruszyć z terapią. Trudno powiedzieć coś złego o swojej mamie. W ogóle trudno powiedzieć o rodzicu: „On mnie krzywdził”, „Ona coś mi robiła”. Wolimy to polukrować, stłumić, nie patrzeć w tę stronę. Bo to często rodzi ogromny wstyd. Jeśli miałam taką złą matkę, to co to mówi o mnie? Wtedy boimy się dotknąć także siebie, swojego poczucia wartości. Dlatego tak bardzo unikamy mówienia źle o rodzicach. A przecież rodzice zawsze będą nieidealni. Chodzi o to, żeby zobaczyć, że nie są ikonami. Nie są ideałami.

Kiedy dorosła kobieta zaczyna rozumieć, że lęk, wstyd albo perfekcjonizm nie wzięły się z jej charakteru, tylko z tego, co wydarzyło się w dzieciństwie?

Często dosyć późno. Chociaż przychodzą do mnie także młode dziewczyny, którym perfekcjonizm bardzo już przeszkadza. Mają ataki paniki, objawy somatyczne, lękowe. Są przeciążone. Czasem reagują depresją, bo to przeciążenie jest naprawdę duże. I wtedy pojawia się pierwszy kontakt ze sobą. Pierwsze uzmysłowienie sobie, że to wszystko ma jakieś źródło. Ale jest też taki moment, kiedy same zostajemy rodzicami. Wtedy bardziej czytelnie dochodzi do nas, że mamy różne deficyty, różne niedostatki. Że trudno dać swojemu dziecku coś, cze-

go same nie dostałyśmy. Przychodzą do mnie kobiety, które dopiero planują dziecko, myślą o macierzyństwie albo są na jego początku. Nie zawsze dlatego, że sama zmiana życia je nadwyrężyła, choć oczywiście są też kobiety z depresją poporodową. Często przychodzą dlatego, że macierzyństwo otwiera w nich różne pytania: co dostałam od swojej matki, czego nie dostałam, co mogę dać swojemu dziecku?

Są takie zdania od naszych mam, które zostają z nami na całe życie, nawet kiedy matki już nie ma. Ale pewnie nie wszystkie potrafimy rozpoznać. Czasem sama łapałam się na tym, że zachowuję się jak własna matka. Jakie przekazy najczęściej zostają w córkach?

Bardzo często zostaje z nami przekaz rodzinny i on zostaje nie tylko w głowie, ale też w ciele. Na przykład jako niewypowiedzenie, które zatrzymuje się w gardle. Jednym z takich przekazów jest: „Nie mów nikomu, co się dzieje w domu”. I nie chodzi tylko o przemoc. Czasem chodzi o to, że dom ma być zamknięty, bo inni ludzie mogą nam zagrażać. Rodzi się nieufność. Dom staje się wyizolowany. Nie wolno nikogo wpuścić, nie wolno niczego wynosić na zewnątrz. Z tym wiąże się także zakaz wypowiadania własnego zdania, zakaz buntu. Bo później niesiemy w świat. Bo

przecież trzeba być grzeczną. Jest w nas też taka wielopokoleniowa służebność kobiet. Matka Polka, kobieta, która ma służyć innym, podawać do stołu, robić dla innych, poświęcać się. Macierzyństwo w ogóle zakłada pewien rodzaj samopoświęcenia. A kiedy kończy się macierzyństwo, zaczynają się wnuki i często pojawia się kolejne oczekiwanie: teraz będziesz zajmować się wnukami, to jeszcze nie jest czas dla ciebie. No więc kiedy jest czas dla mnie? Kiedy mogę zająć się sobą? Jak już odłuszę swoje?

Jakie zdania matek najczęściej zostają w córkach na całe życie? Z czym przychodzą do pani kobiety?

Bardzo często to nie są nawet zdania wypowiedziane wprost, tylko przekaz niewerbalny. Czegoś takiego nie zawsze można nazwać traumą, ale to zostaje w nas jako przekonanie. Na przykład: wszystko, co robisz, robisz nie tak, jak trzeba. A w jaki sposób matki to przekazywały? Przez ciągle poprawianie dzieci. Przez komunikaty: możesz to zrobić lepiej, to nie jest twoje najlepsze wykonanie, popraw się. Albo przez takie strofowanie: jak masz tak robić, to lepiej nie rób wcale. To właśnie buduje dążenie do perfekcjonizmu. I to jest chyba najbardziej zabijające poczucie sprawczości, bo dziecko nigdy nie robi czegoś tak, żeby zadowolić mamę. Czasem te przekazy są deli-

katniejsze, mniej systematyczne. A czasem dziecko w każdej sprawie słyszy albo czuje, że nie domaga, że coś jest nie tak. Nie ma przestrzeni, żeby się wykaazać, żeby usłyszeć: zrobiłaś to dobrze, to jest skończone, już nie trzeba poprawiać. I to właśnie napędza perfekcjonizm.

Jak rozpoznać, które z tych „prawd” i przekonań są moje, a które odziedziczyłam po matce?

Czasami to są rzeczy słyszalne, konkretne zdania. A czasami to są sposoby radzenia sobie. To jest kwestia samoświadomości i obserwacji. Najpierw potrzebujemy zobaczyć siebie. Zapytać: co z tego naprawdę jest moje? W terapii bywa takie ćwiczenie: mam jakieś przekonanie, na przykład „jestem niewystarczająca”, i zaczynam się zastanawiać, kiedy ono do mnie przyszło. Od kiedy jest ze mną? Czy od szkoły podstawowej? Czy pojawiło się później? Kto w mojej rodzinie używał takiego przekonania albo żył tak, jakby ono było prawdą? Wtedy możemy namierzyć, skąd to pochodzi. Dziecko jest w pewnym sensie niezapisaną kartką papieru. Oczywiście rodzimy się z genami, coś jest nam przekazane biologicznie, ale bardzo dużo dzieje się przez kształtowanie i modelowanie przez rodziców. I ten przekaz może być naprawdę niewerbalny. Modelowanie jest najskuteczniejszym sposobem wychowania. Nie to, co rodzic

mówi: „Masz być uczciwy”, jeśli na przykład sam kradnie. Wtedy dziecko dostaje podwójny przekaz. Albo słyszy: „Nie pal papierosów”, kiedy oboje rodzice palą. Nie da się oczekiwać, że dziecko po prostu przyjmie coś zupełnie innego. Albo: „Idź do innych dzieci” - mówi matka, siedząc na placu zabaw. Sama patrzy w telefon, sama nie nawiązuje kontaktu, a wymaga od dziecka, żeby się nie izolowało, tylko poszło do dzieci. To jest właśnie podwójny przekaz. Dziecko najwięcej uczy się przez to, jak my żyjemy. I to ma swoje dobre i złe strony. Pokazujemy mu zarówno dobre rzeczy, jak i te bardzo trudne. Tak jak powiedziałam na początku: z pustego w próżne nie naleję. Jeśli sama czegoś nie dostałam, jeśli nie mam jakichś zasobów i ich nie rozwinę, to nie pokażę ich dziecku. Nie mogę też wymagać od dziecka, że ono będzie inne, jeżeli ja mu tego nie dałam. Na przykład: jeśli nie dałam mu akceptacji, to jak to dziecko ma w przyszłości akceptować siebie?

Pisze pani o Krytycznym Rodzicu, który każe pracować więcej, szybciej, lepiej, nie pozwala odpoczywać, porównuje. Czy to jest głos matki, który z czasem zamienia się w nasz głos wewnętrzny?

Tak. Właśnie tak. Te krytykujące komunikaty, które dostajemy, bardzo często później powtarzamy sobie w głowie. Czasami są to bardzo raniące, wręcz rujnujące komunikaty. Na przykład dotyczące inteligencji. Kiedyś częściej mówiło się do dzieci: „Jesteś debil”, „Głupia jesteś”.

Albo: „Nie możesz być normalna jak inne dzieci? Jesteś nienormalna”.

Tak. I to porównywanie. Bardzo dobrze, że pani o tym powiedziała, bo porównywanie do innych dzieci też jest niszczące. Dziecko dostaje wtedy komunikat: taka, jaka jestem, nie jestem taka, jak trzeba. Inne dzieci są lepsze. Inne dzieci są bardziej widziane przez mamę. A najgorzej, kiedy jesteśmy porównywani do rodzeństwa.

Słyszałam też, gdy matka zarzucała dziecku: „Nie masz ambicji”. Jak więc odróżnić zdrową ambicję od programu matki: trzeba udowodnić, trzeba być bez zarzutu, trzeba zawsze dowodzić?

Poznajemy to po uczuciu. Po tym, czy coś robimy dla siebie, czy dla kogoś. Czy ja mam dziecko, wybieram pracę, idę na studia dlatego, że to jest moje? Czy dlatego, żeby moi rodzice się cieszyli i byli ze mnie zadowoleni? Potrzebujemy to od-

różnić. Oczywiście, że potrzebujemy aprobaty. To nigdy nie jest zupełnie oderwane od rodziców, bo rodzice nadają nam jakiś kierunek. Ale jeżeli za każdym razem, kiedy przyjeżdżam do domu, czekam na uznanie, na pochwałę, a ona nigdy nie przychodzi, to jest ważna informacja. Może przez całe życie robiłam coś dla swoich rodziców. To bywa bardzo frustrujące. Kobiety często opowiadają mi na przykład, że kiedy przyjeżdża mama, dom musi być posprzątany. Nieważne, czy ta kobieta dopiero urodziła dziecko, jest w połogu, czy jest wykończona. Musi być posprzątane. Okna muszą być umyte, jeśli mama przyjeżdża na święta. Bo co mama powie? Podobnie jest z wychowywaniem dzieci. Córka stara się mówić do dziecka tak, jak będzie to aprobowane przez jej rodzica. Albo nie mówi matce, że ma trudności wychowawcze. Nie mówi, że dziecko dostało jedynkę, bo mama będzie niepokieszona. Albo musi wyjść za mąż w odpowiednim czasie, bo pojawia się oczekiwanie: kiedy będą dzieci?

Przez całe dzieciństwo małej dziewczynce bardzo zależy na akceptacji matki. Odczytuje, czego matka chce, próbuje to spełnić. Czy potem, już jako dorosła kobieta, może sama nie bardzo wiedzieć, czego chce? I jak ma się dowiedzieć, czy to, co robi, to dlatego, że sama tego chce, czy dlatego, że chce jej mama?

Nasza autonomia, nasze prawidłowe autonomizowanie, powinno dokonywać się w wieku nastoletnim. Mniej więcej do dwudziestego roku życia zaczynamy się wyodrębniać, nasza osobowość się kształtuje. To jest taki pierwszy ważny okres w dorosłości. Ale jeśli więc z matką jest nieprawidłowa, możemy nawet do czterdziestki czy pięćdziesiątki być ciągle pod jej jurysdykcją. Jeżeli nie zautonomizujemy się w wieku nastoletnim albo we wczesnej dorosłości, to później dużo zależy od tego, co nam się w życiu przytrafi. Może być tak, że pojawi się partner, który wyjedzie z nami do innego kraju, i wtedy stajemy się bardziej niezależne. Moje dorosłe dziecko wyjechało teraz na Erasmusa i mówi, że najlepiej wychowuje się sam ze sobą. To jest jego pierwszy taki wyjazd. I coś w tym jest. Kiedy jesteśmy odseparowani od rodziców, możemy się bardziej zautonomizować i poczuć, czego naprawdę chcemy. Dzieje się to także w terapii. Kiedy przerażająca jest więc z którymś z rodziców, często intuicyjnie trochę się od tego rodzica odsuwamy. Czasem bardziej, czasem mniej. Nie dzwonimy tak często, nie jeździmy, potrzebujemy dystansu. Nie po to, żeby zniszczyć relację. Raczej po to, żeby złożyć

albo inne trudne emocje na niej nie zaważyły. Żeby można było to w sobie przepracować. Później często następuje powrót do rodzica, ale już z innego miejsca.

Czyli matka powinna wtedy po prostu poczekać? Nie narzucać się?

To jest trudne, bo matka bardzo często nie jest na tym samym etapie. Nie jest w terapii. Przez całe życie była taka sama, więc może tego nie rozumieć. Bardzo często złości się na dziecko, domaga się czegoś - tego samego, czego domagała się wcześniej. I wtedy zautonomizowanie się od takiej mamy jest naprawdę trudne.

Jakie dorosłe objawy może mieć córka, która przez całe dzieciństwo była „grzecznym dzieckiem”?

Na przykład w relacji romantycznej też jest podporządkowana. Bardziej skłania się ku temu, czego chce partner, co on robi, czego oczekuje. Bardzo często dostosowuje się w sposób lękowy.

Nie stawia granic.

Trudno jest jej stawiać granice także w innych relacjach, również w pracy. Trudno jej awansować, zaważać o siebie. Stara się pracować jak najlepiej. To są zazwyczaj osoby, które zrobią wszystko dokładnie, poprawnie. Będą robiły nadgodziny. Nie zaprotestują, kiedy pojawią się zmiany, które nie uwzględniają ich ścieżki zawodowej. Po prostu się podporządkują. I to jest smutne, bo one nie umieją stawiać granic. Tracą swoją autonomię i swoje życie na rzecz innych osób.

Bywa i tak, że matka zaczyna chorować albo ma inne problemy. Robi z córki pocieszicielkę, powierniczkę, domaga się opieki. Kiedy troska o mamę może stać się więzieniem?

To może być różnie przeżywane. Czasami opieka nad mamą jest oddaniem jej tego, co ona sama z siebie dała. Dziecko czuje wdzięczność. Wiadomo, każdy z nas ma jakiś dług wobec rodzica. Rodzic będzie chorował, będzie miał demencję, będzie potrzebował naszego wsparcia. Będzie zależny od nas, tak jak my kiedyś byliśmy zależni jako dzieci. To jest pewien dług do spłacenia. Ale zupełnie inaczej opiekuje się rodzicem, który był dla nas dobry, ciepły, wspierający, a inaczej z chłodną matką, która nie dawała wsparcia, matką kontrolującą, trudną, kłótliwą. I taką mamą w starszym wieku naprawdę trudno się opiekować. Czasem rodzice, im są starsi, tym bar-

dziej się domagają. I to nie musi być siedemdziesięcio- czy osiemdziesięcioletnia chora kobieta. Są też mamy, które mają pięćdziesiąt, sześćdziesiąt lat, jeszcze pracują zawodowo, a już domagają się od dorosłych córek, żeby przyjeżdżały co tydzień, żeby poświęcały im każdy weekend, żeby pielili w ogródku. Bo to ma być wyraz szacunku do mamy.

W książce pojawia się też zdanie, że mamy prawo do swojego życia, nawet jeśli matka się obrazi. Dla wielu dorosłych kobiet to zdanie może być rewolucyjne. Dlaczego? Mam wrażenie, że poczucie winy tak często stoi za lojalnością wobec matki.

Tak, niestety tak. Mama zawsze może powiedzieć: „Nie tak cię wychowałam”. To jest bardzo częsty tekst. Pojawia się zwykle wtedy, kiedy matce coś się nie podoba i kiedy próbuje zdyscyplinować córkę, choć ta córka jest już dorosła. Ma swoje życie. Na przykład matka mówi: „Miałas do mnie przyjechać w ten weekend, a nie przyjechałaś”. A córka chciała wyjechać ze znajomymi nad jezioro. I nagle jest w dysonansie, w dyskomforcie. Co powinna zrobić? Z jednej strony jest mama, z drugiej - jej własne życie. Jeżeli więc jest oparta na szacunku i uznaniu odrębności drugiej osoby, matka zrozumie, że mogą się zobaczyć w następnym tygodniu. Albo jeszcze w kolejnym. Przecież się nie pali.

W rozmowach z koleżankami słyszę dość często nawet: „Nie chcę rozdrapywać dzieciństwa, rodzicom już wybaczyłam, nie ma do czego wracać, było, minęło”. Sama zresztą powiedziałam coś podobnego mojej terapeutce. Kiedy powrót do dzieciństwa jest potrzebny, a kiedy może stać się pułapką? Kiedyś myślałam, że jak ktoś ma sześćdziesiąt parę lat i oskarża nieżyjącą matkę za to, że ma nieudane życie, to myślałam, że miał czas, żeby coś z tym zrobić.

Tak, ale czasami dopiero w wieku sześćdziesięciu lat odkrywamy, że matka robiła coś takiego, przez co ja dzisiaj mam trudności, na przykład w każdym swoim romantycznym związku. Każdy ma swój czas dochodzenia do różnych prawd. I to, że ktoś odkrywa coś dopiero w wieku pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu lat, wcale nie jest złe. Myślę, że zawsze trzeba przyrzec się rodzicom, bo to jest baza, z której startujemy. Jeśli patrzymy tylko na tu i teraz na swoje problemy psychiczne, depresyjne, lękowe, to bywa dość płytkie. Pewne struktury zostały w nas ukształtowane w dzieciństwie. Style radzenia sobie także pochodzą z dzieci-

stwa. Mówię tu o schematach, które w dorosłym życiu często stają się nieadaptacyjne. Jeśli w dzieciństwie radziłam sobie przez podporządkowanie, bo byłam zależna od rodziców i musiałam się podporządkować, to w dorosłym życiu ten sposób może mi już nie służyć. Na przykład w korporacji. Bo wtedy próbuję przypodobać się każdemu szefowi, każdej koleżance, każdemu się podporządkować. A więc potrzebuję to zmienić. Dlatego warto się temu przyrzec. Wiem, że mniej więcej jedna trzecia pacjentów nie chce wracać do przeszłości. Ludzie boją się odkrywać dzieciństwo. A im bardziej unikają tego tematu, tym bardziej narasta lęk. Często zupełnie niepotrzebnie. Bo tam nie zawsze jest jakaś czarna dziura. Nie zawsze jest trauma w najbardziej dramatycznym rozumieniu. Często jest po prostu ten krytyczny rodzic. W Polsce długo wychowywaliśmy dzieci przez negowanie: przez krytykę, ciągle poprawianie, korygowanie. Dopiero w ostatnich latach więcej mówi się o nagradzaniu, o pozytywnym wzmocnianiu. Wcześniej bardzo często była tylko korekta negatywnym: robisz nie tak, nie tak cię wychowałam. Czasem jest też tak, że rodzic był niespójny. Krytykował, ale też potrafił docenić. Chwalił za coś, a potem znowu uderzał w dziecko słowem. I znowu chwalił, i znowu ranił. Można powiedzieć, że to i tak lepsze niż sama krytyka, ale dla dziecka to nadal jest bardzo trudne. Bywa też, że mamy krytykującą matkę, ale w naszym otoczeniu są osoby, które nas wzmocniają. To może być nauczyciel, drugi rodzic, babcia. Ja miałam fantastyczną babcię. Ona zawsze mówiła: „Martusiu, cokolwiek zrobisz, będzie dobrze. Ja może nie wiem, może głupia jestem, ale ty będziesz wiedziała najlepiej”. I to jest właśnie zaufanie do dziecka.

Jest jeszcze temat, który często wraca w przestrzeni publicznej: przebaczenie. Czy przebaczenie matce jest konieczne, żeby pójść dalej? A jeśli córka nie chce przebaczyć, czy nadal może zdrowieć?

Wrócę jeszcze do tego, o czym pani mówiła wcześniej: czy jest sens rozgrzebywać dzieciństwo. Bo czasami rzeczywiście można utknąć w takim rozgrzebywaniu skrzywdzenia. Ale myślę, że nie chodzi przede wszystkim o przebaczenie rodzicowi. Chodzi raczej o uznanie, że to jest część mojej przeszłości. Część mojego dzieciństwa, a czasem nawet całe moje dzieciństwo. I teraz pytanie brzmi: co mogę zrobić dzisiaj? Mogę spróbować to naprawić. Naprawić po moich rodzicach to, co, za przeproszeniem, spie-

przyli. W terapii mówi się o powtórnym rodzicielstwie. Jeśli pacjent nie ma jeszcze zasobów, żeby być własnym dobrym rodzicem, terapeuta bywa takim wspierającym rodzicem. Czasem też wyobrażamy sobie tego rodzica, którego potrzebowaliśmy. W mojej książce piszę o różnych typach matek i o tym, czego możemy od matki potrzebować. Jest tam cała paleta rzeczy: bezpieczeństwo, uznanie, akceptacja, przewodnictwo. I warto zobaczyć, w jaki sposób mogę dać sobie te rzeczy sama. A jeśli sama jeszcze nie potrafię, to gdzie mogę ich szukać? Może trochę da mi przyjaciółka. Może mentorka. Może trener. Ktoś mi zamodeluje jak mogę sobie samej to dać. Potrzebujemy sami po to sięgać i budować własne zasoby. Robimy to dzięki terapii, ale też dzięki warsztatom, książkom, dobrym relacjom.

I tak dochodzimy ostatniego pytania: kim jest szczęśliwa dorosła córka? Czy to jest kobieta, która ma już dobrą relację z matką? Czy raczej ta, która wreszcie ma dobrą relację z samą sobą?

Ta, która ma dobrą relację z samą sobą. Szczęśliwa dorosła córka jest dla siebie najlepszą wersją matki, jaka mogłaby jej się trafić. Buduje w sobie wewnętrzną matkę. Taką, która utuli, zaopiekuje się, odpowie na potrzebę. Jeżeli jestem zestresowana, to zauważam to i staram się być responsywna wobec siebie. Czyli odpowiem na swoją potrzebę. Mogę sobie powiedzieć: chodź, pójdziemy na jogę. Albo: może teraz pójść spać, prześpij się. Napij się czegoś ciepłego. Zrób sobie herbatę. Bo nie zawsze chodzi o powrót do prawdziwej matki. Czasami taki powrót jest niemożliwy. Szczególnie jeśli matka była karząca, jeśli się znęcała, jeśli była narcystyczna. Albo po prostu już jej nie ma, nie żyje, i naprawienie relacji z nią nie jest możliwe. Dlatego potrzebujemy zbudować tę matkę w sobie.

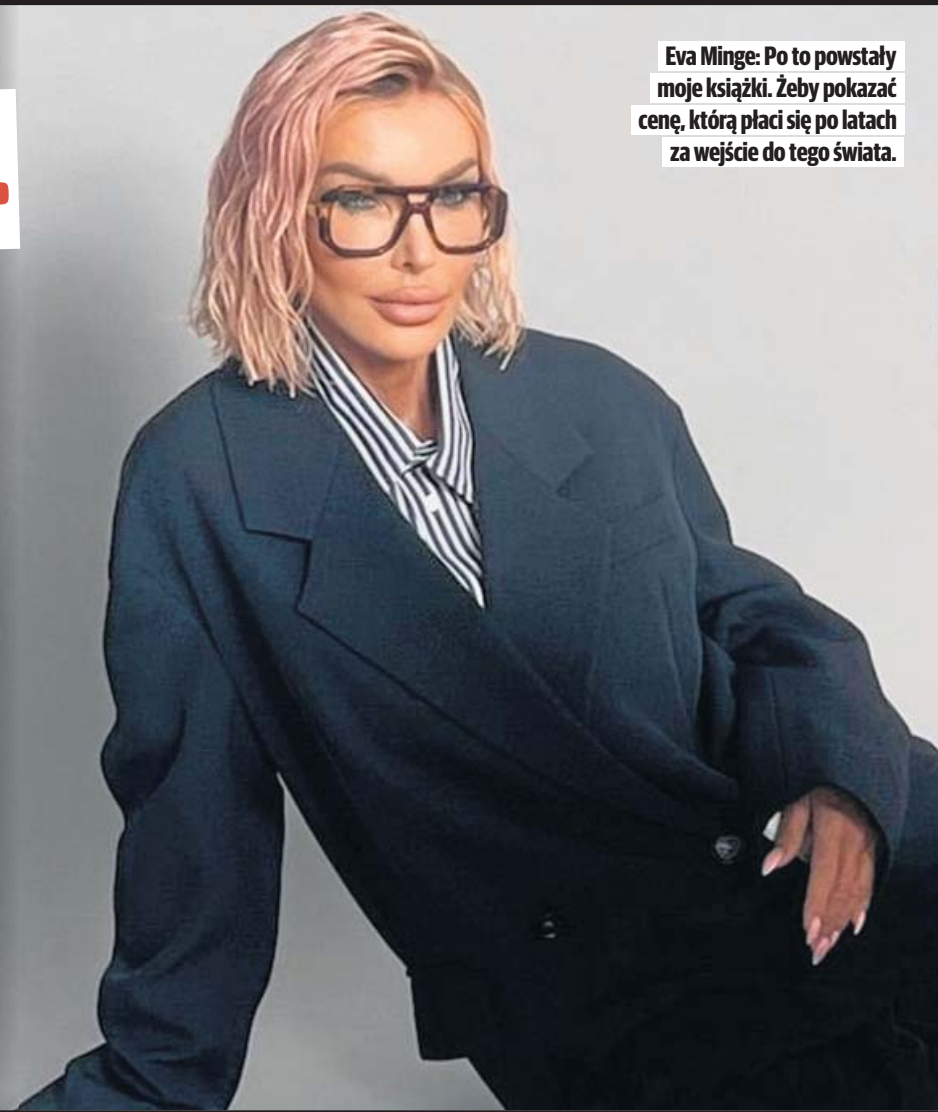


Marta Suska, „Szczęśliwa dorosła córka. Uzdrawianie ran z dzieciństwa”, Wydawnictwo RM, 2026

 Rozmowa

Tak się łowi dziewczyny. Nie zawsze przemocą, czasem iluzją spełnienia marzeń

Epstein to wierzchołek góry lodowej - takich ludzi jest więcej. O mrocznej stronie modelingu, agencjach produkujących pozory kariery i dziewczynach łowionych obietnicą lepszego życia mówi Eva Minge.



Eva Minge: Po to powstały moje książki. Żeby pokazać cenę, którą płaci się po latach za wejście do tego świata.

Anita Czapryn

Pani książka „Dziewczyna z wyspy miliarda” od razu wzbudziła we mnie jedno skojarzenie: afera Epsteina. To dobry kierunek?

W zasadzie tak.

Kilka miesięcy temu media informowały, że Pani nazwisko pojawiło się w korespondencji dotyczącej Epsteina. Ta książka jest odpowiedzią? Pomyślała Pani wtedy: „Wreszcie mogę opowiedzieć, co wiem”?

W pewnym sensie moja książka jest odpowiedzią. Choć trzeba precyzyjnie wyjaśnić, że w korespondencji Epsteina nie chodziło o moje nazwisko, tylko o mój pokaz. Z biznesowego punktu widzenia oznaczało to, że wydarzenie, które organizowaliśmy w Nowym Jorku, było uznawane za tak prestiżowe, że zaproponowano je Epsteinowi, który w tamtym czasie pojawiał się na listach gości najbardziej elitarnych wydarzeń. My Epstein nie zapraszaliśmy. Ale jeśli mój pokaz w ramach nowojorskiego Mercedes-Benz Fashion Week znalazł się w takim obiegu, to znaczyło, że udało mi się zbudować rozpoznawalną markę. Śledziłam sprawę Epsteina i podobne mechanizmy, bo świat mody, zwłaszcza tej międzynarodowej, wiele mi poka-

zał. Przez te wszystkie lata widziałam różne zjawiska, układy i pułapki. Opisuję je w moich książkach. Epstein jest tylko wierzchołkiem góry lodowej - takich ludzi jest więcej. W pamięci mocno utkwiła mi sytuacja, kiedy podczas jednego z naszych pobytów w Cannes, gdzie pracowaliśmy z modelkami w showroomie i ubieraliśmy gwiazdy, zostaliśmy zaproszeni na statek. Dziś wiem, że był tam Epstein. Gdybym się tam wtedy znalazła, nie miałabym pojęcia, kim naprawdę jest ten człowiek. Wiele osób, które w taki czy inny sposób znalazły się w jego otoczeniu, zapłaciło później ogromną cenę wizerunkową. A naprawdę wiele z nich go nie знаło.

Pani z tego zaproszenia nie skorzystała. Nie była też na jego wyspie?

Nie. Zawsze stroniłam od takich sytuacji. Nigdy się nie zgadzałam, żeby moje modelki zabierano w jakiegokolwiek podejrzane miejsca. Bardzo pilnowałam, żeby dziewczyny miały poczucie bezpieczeństwa. Piszę o tym w wielu moich książkach, może najmocniej w „Ubieram arabskie księżniczki”. Oczywiście nie wszystko zależało ode mnie. Agencje modelek na świecie są różne, także te najbardziej prestiżowe. Nie chcę dziś przywoływać nazw, bo nie śledziłam do koń-

ca, jak prawnie zakończyły się poszczególne sprawy, ale były afery dotyczące agencji, którym zarzucano, że poza dostarczaniem modelek dostarczały także dziewczyny do towarzystwa. I to nie zawsze wygląda tak jak wyobrażają sobie ludzie z zewnątrz. W mojej książce „Gra w ludzi” pokazuję, jak się hoduje modelki czy celebrytki nie po to, żeby zrobić wielką karierę w modzie, ale po to, żeby wykorzystać ich ciało, urodę, młodość i głód sukcesu. Chcę jednak bardzo jasno powiedzieć: dziewczyny, które robią prawdziwie wielką karierę w świecie mody, nie muszą kupczyć ciałem. I nie mogą tego robić, jeśli chcą funkcjonować na najwyższym poziomie. Modelka nie znaczy dziewczyna do towarzystwa. To bardzo krzywdzący stereotyp. Ale istnieją mechanizmy, w których przy okazji różnych wydarzeń pojawiają się klienci gotowi zapłacić ogromne pieniądze za bardzo młode dziewczyny, zwłaszcza za takie, które nie są jeszcze doświadczane. O tym właśnie piszę w „Dziewczynie z wyspy miliarda”.

Kiedy czytałam Pani książkę, przypomniały mi się „Wyznania gejszy” Arthura Goldena. Tam też pojawia się motyw ceny płaconej za dziewczęstwo młodej dziewczyny. Tyle że tamten świat jest odległy, dotyczy począt-

ku XX wieku. Pani mówi: to wcale nie jest przeszłość?

Oczywiście, że nie. To dzieje się na całym świecie i dzieje się cały czas. Za dziewczęstwo się płaci. Istnieją środowiska, które dostarczają bardzo zamożnym mężczyznom dziewice, czasem za zgodą tych dziewczyn, czasem także za zgodą ich matek. Takie grupy funkcjonują także w Warszawie. To, co czytaliśmy w książkach albo oglądaliśmy w filmach, nie jest zamkniętą historią z odległego świata. To się dzieje naprawdę i od lat.

W tej licytacji, kto zapłaci więcej za dziewczęstwo, którą Pani opisuje, najbardziej wstrząsające jest to, że ani czternastoletnia dziewczyna, ani jej matka nie wiedzą, że jest przedmiotem tej licytacji. To dzieje się poza nimi.

I dlatego ta historia jest tak brutalna. W książce próbuję w jakimś sensie bronić matki, choć to ona doprowadza córkę do sytuacji skrajnie niebezpiecznej. Zostawiam czytelnikowi ocenę: czy to było marzenie córki, czy jednak niespełnione marzenie matki? Widziałam wiele takich sytuacji. Przychodzą do mnie rodzice z jednasto-, dwunastoletnimi dziewczynkami i mówią: „Pani Ewo, proszę zobaczyć, czy ona nadaje się do modelingu”. Przychodzą matki, przychodzą

ojcowie. Czasem widać, że dziecko jeszcze niczego nie chce, ale rodzic już zobaczył w nim szansę na wielki świat. Raz, drugi, trzeci odradzałam komuś tę drogę. A potem dowiadywałam się, że mnie nie posłuchano. Dziewczynka zapłaciła bardzo wysoką cenę za to, że zbyt wcześnie weszła w pewne struktury. Myślę, że rodzice do dziś nie znają całej prawdy. Minęło wiele lat, a ona nadal ma problemy psychiczne. Zdarzało się też, że rodzice przychodzili do mnie i wprost pytali, czy sto albo dwieście tysięcy złotych wystarczy, żeby zainwestować w karierę córki. Pytałam: „Ale komu państwo chcecie zapłacić?”. Odpowiadali: „No nie wiemy, może agencji, może komuś, kto ją odkryje, kto powie, że ona ma talent”. W „Dziewczynie z wyspy miliarda” opisuję biedną kobietę i jej córkę. Matkę, która sama niewiele dostała od życia i robi wszystko, żeby zapewnić dziecku lepszy start. Chce, żeby córka miała więcej niż ona. Żeby wyrwała się z miejsca, w którym przyszło im żyć. I nagle wielki świat staje przed nimi otworem. Ktoś mówi, że córka jest wyjątkowa, że zrobi wielką karierę. A przy okazji okazuje się, że matka też ma swoją szansę. Jest wciąż młodą, trzydziesto- paroletnią kobietą, urodziła córkę bardzo wcześnie, sama ma własne marzenia. I nagle

obie dostają rzeczy jak z filmu: luksus, podróże, ubrania, uwagę, obietnicę innego życia. Trudno się tym nie zachłysnąć, trudno nie zaufać.

Właśnie o to chcę zapytać. W Pani książce luksus działa jak przynęta. Apartament z widokiem na Central Park, kosmetyki, telefony, markowe ubrania. Czy luksus może być formą przemocy?

Tak, bo jeśli człowiek nigdy czegoś nie spróbował, nie zna tego smaku. Nie wie, za czym mógłby tęsknić. Ale kiedy raz zobaczy, że można żyć inaczej, że ten świat jest tak blisko i pozornie tak łatwo dostępny, bardzo trudno mu potem z tego zrezygnować. Dzisiaj mężczyźni, którzy mają wielkie pieniądze, nie szukają po prostu pięknych dziewczyn. Pięknych dziewczyn jest dużo. Wystarczy pójść do dobrego klubu albo poprosić kogoś o katalog modelek. Oni szukają kogoś, kto ma aurę wyjątkowości: influencerki, celebrytki, gwiazdy, modelki, piosenkarki. Ta dziewczyna nie musi mieć nawet prawdziwej kariery. Wystarczy, że raz pojawi się na festiwalu, zaśpiewa jedną piosenkę, nawet z playbacku, wystąpi w odpowiednim miejscu, zrobi jedno czy dwa dobre zdjęcia. I nagle można ją sprzedać jako „twarz”, jako „modelkę”, jako kogoś z wielkiego świata.

Tak się łowi dziewczyny?

Tak. Nie zawsze przemocą. Czasem iluzją, że spełnia się jej marzenia. Żyjemy w czasach, które karmią się obrazem. Dlatego ja nie pokazuję na Instagramie luksusu. Nie pokazuję, jak ładuję helikopterem, czy innych sytuacji, w których siłą rzeczy uczestniczę. Nie dlatego, że ich nie ma, tylko dlatego, że nie chcę budować fałszywej normy społecznej. Widząc ten high life, narty w Aspen, prywatne samoloty, jachty, drogie restauracje, młode dziewczyny zaczynają myśleć, że tak wygląda normalne życie. I dziewczyna, która ma potencjał, urodę, ambicję, zaczyna do tego dążyć. Wykorzystują to mężczyźni, czasem agencje, czasem kobiety werbujące inne kobiety. Mówią: „Możesz tak żyć. Pojedziesz na jacht. Będiesz dziewczyną do towarzystwa. Nic nadzwyczajnego się nie wydarzy. Poznasz fantastycznych ludzi”. Na początku rzeczywiście może nie wydarzyć się nic drastycznego. Mężczyzna, który poluje, nawet jeśli zapłacił za te przyjemności, potrafi być miły, szarmancki, czarujący. Dziewczyna czuje się wybrana. Jest niedoświadczona, widzi koleżanki, które żyją wspaniale, i myśli: „Mnie też się udało. Będę jak one”. Ten pierwszy krok robi czasem dla przysłowiowej torebki. Albo po to, żeby znaleźć się na pięknym jachcie. Pojechać na wakacje, przejechać się drogiem samochodem, pójść na zakupy na Via Monte Napoleone w Mediolanie czy Avenue Montaigne w Paryżu. Dostać buty, perfumy, sukienkę. Często nie ma świadomości, że właśnie weszła w mechanizm, z którego bardzo trudno będzie jej wyjść. Mówi sobie: „Zrobię to raz”. Albo myśli: „On się naprawdę we mnie zakochał”. I to jest w tych procederach najokrutniejsze. Dziewczyny rzadko są wabione brutalnym komunikatem: „Pójdiesz z kimś do łóżka, dostaniesz pięć tysięcy euro i się ustawisz”. To zwykle nie tak wygląda. One słyszą: „Jesteś wyjątkowa. Jesteś najpiękniejsza. Nie musisz być z biedakiem. Poznasz fantastycznego mężczyznę, fantastycznych ludzi. Zrobisz dobrą kampanię reklamową. Na tej kolacji będzie właściciel wielkiej międzynarodowej firmy. Broker. Ktoś, kto może ci zapewnić karierę”. A kiedy już popełnią pierwszy błąd, bardzo często są materiały, które mają sprawić, żeby nigdy z tego układu nie wyszły. Nagrania, zdjęcia, dokumenty, dowody. Coś, czym można je szantażować. Po to powstały moje książki. Żeby pokazać cenę, którą płaci się po latach za wejście do tego świata.

Swoje książki opiera Pani na faktach. Czy „Dziewczyna z wyspy miliardera” zawiera wątki autobiograficzne?

Nie opisuję tu zdarzeń, które mnie dotyczyły. To prawdziwa historia modelki, którą poznałam. Później poznałam także jej mamę. Obiecałam im pełną anonimowość. Czasami czuję się kimś w rodzaju pośredniczki, może misjonarki. Zdarza się, że ktoś po przeczytaniu mojej książki odzywa się do mnie na Instagramie i pisze: „Muszę pani opowiedzieć swoją historię”. Tak było z „Grą w ludzi”, a kobieta, która jest pierwowzorem bohaterki Anny, do dziś jest moją przyjaciółką. Tak powstały też książki „Agencja” i „Córka agencji”, kiedy napisała do mnie kobieta, że potrzebuje spowiedzi. Mieszka za granicą, spotkałyśmy się poza Polską. Opowiedziała mi swoją historię. Zmodyfikowałam ją literacko, żeby nie można było tej osoby rozpoznać nawet w jej dawnym środowisku. Ale ona bardzo chciała, żeby ludzie zobaczyli, jak to działa. Dlaczego kobiety wchodzą w takie układy, co nimi kieruje, jak trudno potem z tego wyjść. Mówiła o sobie i bardzo źle, i bardzo dobrze. Źle, bo była częścią tego świata. Dobrze, bo twierdziła, że niektórym dziewczynom pozwalała wyjść ze struktury i pomagała im przejść do innego życia. Nie musiały już być tylko dziewczynami do towarzystwa. Czasem, za ich zgodą, wychowywała je na partnerki czy żony miliarderów. Ale kiedy nie chciały dalej w tym uczestniczyć, pomagała im odejść. Jednak większość dziewczyn nie ma takiej możliwości.

W jaki sposób agencje budują dziewczynom pozory kariery? Robią z dziewczyny „modelkę”, choć wcale nie o modeling chodzi.

Zdarzało mi się, że agencja informowała mnie: „Ta modelka na pokaz kosztuje tysiąc euro, a pięć tysięcy, ta dziesięć tysięcy, a tę możesz wziąć za darmo, bo dopiero robimy jej twarz. Chcemy, żeby chodziła w dobrych pokazach”. Na początku się zgadzałam. Myślałam: fajna dziewczyna, początkująca, dobrze chodzi, dobrze wygląda, agencja chce ją wypromować. Ale z czasem zauważałam pewną prawidłowość. Modelki mają określoną fizjonomię, wzrost, proporcje. Tymczasem niektóre z tych dziewczyn były bardziej „miss” niż modelkami wybiegowymi. Często nie miały odpowiedniego wzrostu, miały bardziej kobiece kształty. Ale ja lubię pokazywać różnorodność. Pracuję z modelkami w różnym wieku, z różnymi typami urody, z modelkami plus size, z osobami z niepełnosprawnością. Więc czasem mówiłam: dobrze, zaproszę taką modelkę do mojego pokazu. Potem okazywało się, że taka dziewczyna robi dwa, trzy pokazy i znika. Nie ma jej w katalogu. Nie robi kampanii, nie rozwija kariery. Chodziło o to, aby klientowi została pokazana

jako modelka. Aby można było powiedzieć: „To dziewczyna, która chodziła w paryskich pokazach”. I on już nie bierze przypadkowej dziewczyny, on bierze „modelkę”. Prawdziwe modelki, które robią karierę w modelingu, w czymś takim nie uczestniczą. Świat jest za mały. Gdyby dziewczyna raz czy drugi poszła z bardzo bogatym mężczyzną, mogłoby się zdarzyć, że on zobaczyłby ją potem w kampanii i zadzwonił do właściciela marki z pytaniem: „Prostytutkę bierziesz na pokazy?”. Ten świat jest brutalny. Opisywałam w moich książkach sytuacje, w których agencje przygotowywały dziewczyny nie tylko do bycia dziewczynami do towarzystwa, ale także partnerkami czy żonami milionerów. Ktoś zamożny, po rozczarowaniach w miłości, uznawał, że chce mieć kobietę skrojoną na miarę. Agencja miała ją przygotować, wychować, nauczyć funkcjonowania w odpowiednim świecie. To wszystko brzmi jak fikcja, ale niestety jest rzeczywistością.

Wyspa miliardera z Pani książki jest wyspą Epsteina?

W książce opisałam konkretne miejsca, ulice, widać pewne zbieżności. Chciałabym jednak, żeby czytelnik sam ocenił, czy to jest wyspa Epsteina, czy nie. Natomiast takich wysp, takich enklaw, takich miejsc jest znacznie więcej. Nie zawsze jest to jedna konkretna wyspa należąca do jednego człowieka. Zdarza się, że grupa bardzo bogatych mężczyzn umawia się i wynajmuje na jakiś czas miejsce piękne, niedostępne, bardzo drogie. I tam odbywają się imprezy, zjeżdżają ludzie z całego świata. To są ludzie znudzeni, szukający ekstremalnych podniet seksualnych. Czasem po prostu zwyrodnialcy, a czasem pedofile. To, co mnie uderzyło, kiedy przyglądałam się tym zjawiskom, to pewien rodzaj społecznego przyzwolenia. Wykorzystywanie bardzo młodych dziewczyn bywa traktowane z przerażającą obojętnością. Czternasto-, piętnasto-, szesnastolatki są coraz częściej postrzegane jak dorosłe kobiety. Dziś naprawdę czasem trudno na pierwszy rzut oka rozpoznać, że dziewczyna ma czternaście lat. Ale to niczego nie usprawiedliwia. Problem w tym, że w hotelach, luksusowych enklawach, wśród obsługi często nikt nie reaguje. Ludzie nie są tym drastycznie poruszeni. Zwłaszcza jeśli dziewczyna sama przyszła, sama chciała, dobrowolnie w tym uczestniczyła. Tylko czy można mówić o świadomej dobrowolności, kiedy ktoś ma czternaście albo piętnaście lat?

Prywatna wyspa w Pani książce wydaje się też metaforą świata elit. Miejsca, do którego zwykli ludzie nie

mają dostępu nawet jako świadkowie.

Tak. W takich miejscach wszystko jest odcięte. Na tego typu imprezach często nie wolno mieć telefonów. A nawet jeśli ktoś ma telefon, nie działa wi-fi, są urządzenia zakłócające sygnał, nie wolno robić zdjęć. Czy to znaczy, że nie ma kamer? Nie. Wszystko jest monitorowane, ale nie po to, żeby chronić ofiary. Raczej po to, żeby chronić system.

Skąd Pani ma wiedzę o tych mechanizmach?

Bardzo dużo czytam, również akta, sprawdzam strzępki informacji. Ale mam też to szczęście, że modelki mi ufają. Latami pracuję z wieloma dziewczynami. Jeśli ktoś czuje się u mnie bezpiecznie, widzi, że nie traktuję go jak przedmiotu, zaczyna mówić. Dziewczyny opowiadają mi o propozycjach, które dostają. O zaproszeniach, które brzmią niewinnie. O sytuacjach, w których ktoś obiecuje im karierę, kontrakt, wyjazd, a pod spodem kryje się zupełnie inna intencja.

Ujawnia Pani, jak działa szara strefa modelingu, kim są sprzedawcy marzeń, jak przebiegają mechanizmy werbunku. Czy ktoś próbował Panią uciszyć?

Tak. Przy mojej pierwszej książce, „Gra w ludzi”, dostałam kilka nieprzyjemnych wiadomości, były też telefony. Ale ja się takich rzeczy nie boję. Zresztą jedna z największych światowych agencji poniosła później konsekwencje. Konsekwencje poniosła też bardzo znana marka bieliźniana, którą opisuję w książce, ale wiele osób domyśli się, o którą chodzi. Dzisiaj ta marka próbuje wstać z kolan, ma nowego właściciela. A przecież jej historia także mocno łączyła się ze światem Epsteina. Wystarczy prześledzić, skąd brały się jego pierwsze pieniądze i jakie miał kontakty. Tajemnicą poliszynela było kiedyś, że za bilet na pokazy tej marki trzeba było zapłacić ogromne pieniądze. To były pokazy kultowe, bardzo pożądane towarzysko, ale ja dziś patrzę na to zupełnie inaczej niż kiedyś. Dziewczyny wychodziły w samej bieliźnie, prezentowane niemal jak trofea. To był pokaz ciała, nie tylko bielizny. Z perspektywy czasu, w związku z doświadczeniem, jakie mam, i w związku z tym, że zobaczyłam i opisałam w książkach, stałam się przeciwniczką takich form prezentowania kobiet. Także konkursów miss w wydaniu, w którym młode dziewczyny wychodzą w strojach kąpielowych. Jako feministki walczymy o to, żeby kobiety nie były traktowane jak ciało, jak mięso, jak obiekt do oglądania. A jednocześnie ustawiamy je na scenie i każemy zrobić krok w lewo, krok

w prawo, uśmiech, pozę „dzbanuszek”, jak to nazywa moja przyjaciółka. Pytam: czemu ma to służyć? Jeśli już mają istnieć konkursy miss, niech za tym stoi coś więcej: wiedza, osobowość, dokonania, talent, konkretna historia, nie ciało wystawione do oceny. Bo w takiej formie te konkursy wydają mi się po prostu nieludzkie.

Spotkała Pani kobiety, które same kiedyś zostały skrzywdzone, a potem wprowadzały młodsze dziewczyny w ten sam proceder?

Spotkałam. I to jest dla mnie chyba jeden z najbardziej przeżających elementów tej historii. Jestem w stanie zrozumieć mechanizmy męskiej żądzy, chęci zdobycia, potrzeby zaspokojenia. Nie usprawiedliwiam ich, ale rozumiem, jakie instynkty mogą za tym stać. Natomiast dużo trudniej jest mi zrozumieć kobiety, które werbują inne kobiety. Kobiety, które oswajają młode dziewczyny z tym światem, prowadzą je za rękę do miejsca, z którego potem bardzo trudno wyjść. Przecież prawa ręka Epsteina też była kobietą. I to pytanie wraca do mnie najmocniej: jak kobieta może zrobić coś takiego drugiej kobiecie? W „Dziewczynie z wyspy miliardera” mówię do rodziców: nie pchajcie małych dzieci w tego typu kariery. To nie jest ich czas. Dzieciństwo nie służy robieniu kariery, tylko temu, żeby człowiek mógł powoli zrozumieć, kim jest i kim chce być. Świat show-biznesu pokazuje, jak wysoką cenę można za to zapłacić, nawet bez prostytucji i bez tak drastycznych historii. Widzimy, co stało się z Britney Spears, która była dzieckiem show-biznesu. Widzimy też polskie dzieci, dziś już dorosłe, które zaczynają mówić o depresji, przeciążeniu, samotności, utracie siebie. Dziecko nie powinno być projektem kariery dorosłych, nawet jeśli jest piękne, zdolne, wyjątkowe. A może właśnie wtedy trzeba je chronić jeszcze bardziej.

Czy po takiej książce, jak „Dziewczyna z wyspy miliardera”, moda wciąż jest dla Pani piękna?

Moda jest piękna cały czas. Modeling potrzebuje pięknych modelek, ale też mądrych. Różnych. Nieoczywistych. Bardzo się cieszę, że moda coraz częściej sięga po dojrzałe modelki, po różne typy urody, różne ciała, różne historie. To jest piękne, bo my jako ludzie jesteśmy różni. W moich kolekcjach zawsze były rozmiary powyżej czterdziestki, czasem nawet pięćdziesiątki. W wielu domach mody w ogóle takich rozmiarów nie ma. A ja uważam, że każda kobieta jest piękna. Każda zasługuje na to, żeby

być modelką własnego życia. I żeby jej życie było sztuką.

Teraz przygotowuje się Pani do pokazu w Paryżu. Co to będzie?

8 lipca w Paryżu pokażę projekt, który będzie moim manifestem. Trochę przeciwko modzie rozumianej jako konsumpcja, sezonowość, presja kupowania. Nazwałam go „Siedem grzechów współczesnych”. Chcę pokazać modę bliżej sztuki. Przygotowuję siedem wielkoformatowych, trzyipółmetrowych rzeźb mojego projektu. Jednym z grzechów będzie miłość, innym cnota - przewrotnie, bo żyjemy w czasach, w których wartości bardzo łatwo się odwracają. Na końcu pojawiają się żywe modelki, które pokażą kolekcję inspirowaną moją sztuką. To będzie mój apel: żebyśmy wrócili do trwałych wartości. Żeby nie kupować jak zakupoholicy, nie zaśmiecać planety, nie wierzyć ślepo w to, co dyktują katalogi. Żebyśmy sami tworzyli modę i sztukę swojego życia.

Czy świat po Epsteinie czegoś się nauczył?

Moim zdaniem nic się nie zmieniło. Nadal istnieją ludzie tacy jak Epstein. Nadal istnieją takie wyspy. Nadal istnieje ten proceder. Co więcej, bardzo wiele osób byłoby nieszczęśliwych, gdyby ten świat przestał istnieć, bo zarabiają na nim ogromne pieniądze. Niektóre kobiety tak-
że.

Wie już Pani, o czym będzie następna książka?

Myślę, że to będzie moja najtrudniejsza książka. I że wstrząśnie zupełnie innym światem niż show-biznes. Nie będzie to książka związana z modą ani z celebryckim światem. Piszę ją od trzech lat, przy asyście dwóch prawników. Będzie dotyczyła polityki, służb i moich własnych, bardzo prywatnych przeżyć. Przy tej książce naprawdę zaczynam się bać. W jakimś sensie już oglądam się za siebie.



Eva Minge, „Dziewczyna z wyspy miliardera”, wyd. Prószyński i S-ka

Meli już nie ma. Uniwersytet oddał skarb

W Muzeum UMK w Toruniu znajduje się unikalna kolekcja obrazów światowej sławy artystki Meli Muter. Tak przynajmniej można wyczytać w przewodnikach. Ale obrazów już dawno tu nie ma. Jak to możliwe, że ze zbiorów po cichu znikła unikalna kolekcja?

Adam Willma

Była nie tylko wybitną malarką, ale i postacią z kulturalnego świecznika, która obracała się w środowisku poetów, kompozytorów i malarzy. W jej mieszkaniu bywali artyści z Montparnasse'u, emigranci, intelektualiści, polityczni uciekinierzy. Ironią losu jest, że dopiero w ostatnich dekadach powróciła pamięć o Meli Muter. Ironią losu jest również to, że stało się to za sprawą Torunia.

Z Reymontem przy stole

Ojciec przyszłej malarki miał talent do skupiania wokół siebie ludzi utalentowanych. Wśród znajomych rodziny przewijali się Reymont, Staff, Kasprowicz. Zamożny żydowski dom był mocno zanurzony w polskiej kulturze. Na starych fotografiach jest dziewczynką z dobrej warszawskiej rodziny - w długich eleganckich sukniach na tle eleganckich wnętrz.

Do Paryża, miasta, które działało wtedy na wyobraźnię całej europejskiej inteligencji, wyjechała niedługo po ślubie z Michałem Mutermilchem. Muter bardzo szybko przestała być anonimową przyjezdną. Wchodziła w środowisko paryskie naturalnie, bez prowincjonalnej nieśmiałości, pomagały jej języki i łatwość nawiązywania relacji. Wokół niej pojawiali się ludzie z bardzo różnych światów - poeci, malarze, muzycy, polityczni idealisci, m.in. Rilke, Romain Rolland i Henri Barbusse. Jej nazwisko również coraz częściej pojawiało się w recenzjach.

Życie jak obraz

Najbardziej przyciągają ją ludzie, których życie nie oszczę-

dzało: starcy, dzieci z ubogich rodzin, rybacy, uliczni handlarze, kobiety o zniszczonych twarzach. Nie ufa temu, co gładkie i dekoracyjne, krytycy piszą wręcz o fascynacji cierpieniem. Ale piszą z uznaniem, więc w latach międzywojennych można mówić o rzeczywistym sukcesie. Mela często wystawia swoje obrazy, dostaje zamówienia na portrety. Stać ją na nowoczesną willę - pracownię zaprojektowaną przez Auguste'a Perreta. Na fotografiach z tamtych lat sprawia wrażenie artystki, która znalazła swoje miejsce.

Ta sielanka nie trwa długo. Najpierw nadchodzi osobiste tragedie. Raymond Lefebvre, z którym była związana, ginie w niejasnych okolicznościach. Niedługo później umiera z powodu gruźlicy kości jej jedyny syn Andrzej. Wielki kryzys zalał rynek sztuki. Muter musi oddać w najem własny dom, bo nie stać jej już na jego utrzymanie. Na koniec wojna. Muter wyjeżdża na południe Francji, utrzymując się między innymi z lekcji rysunku. Obrazy oddaje w różnych miejscach na przechowanie. Część ginie bezpowrotnie.

Kiedy wraca do Paryża, jest już cieniem dawnej artystki z czasów międzywojnia. Mieszka skromnie, borykając się z coraz większymi problemami ze wzrokiem. Świat sztuki, przejęty nowymi trendami, przestaje ją dostrzegać.

Pani w kapeluszu z piórami

Był rok 1958, gdy w ciasnej zawilgoconej pracowni przy rue Pascal odnalazł ją Bolesław Nawrocki. Z wykształcenia był prawnikiem i muzykologiem, zajmował się też działalnością społeczną, kolekcjonerstwem i dokumentowaniem sztuki emigracyjnej. Po-

stać Muter zafascynowała go jeszcze w dzieciństwie - w rodzinnym domu wisiał namalowany przez jego ojca portret młodej malarki w kapeluszu z piórami. Współcześni opisywali go jako człowieka owładniętego sztuką. Nie miało dla niego znaczenia, że dla świata paryskich galerii Muter była już wówczas postacią z przeszłości.

Nawrocki zaczął z uporem, wręcz obsesyjnie szukać obrazów Muter. Docierał do prywatnych mieszkań i kolekcji, odkupował, odzyskiwał dokumenty, zbierał fotografie i listy, szukał prac rozproszonych po wojnie. Z czasem stał się jedną z najbliższych osób w otoczeniu malarki. Wraz z żoną pomagał jej organizować codzienne sprawy, zajmował się dokumentacją, kontaktami, sprzedając części obrazów. Ale przede wszystkim próbował ocalić jej dorobek przed całkowitym rozpadem. Jego misji sprzyjała cierpliwość archiwisty - godzinami przeglądał katalogi wystaw, listy, fotografie. Odtwarzał historię życia Muter niemal kawałek po kawałku, rozumiejąc, że po jej śmierci spuścizna po malarce może rozproszona się ostatecznie. Interesowali go również inni artyści emigracyjni - ludzie rozsiani po Europie, najczęściej nieobecni już w polskiej pamięci.

Od Paryża do Torunia

Za sprawą mrówczej pracy Nawrockiego powstała jedna z największych prywatnych kolekcji dzieł i dokumentów związanych z Melą Muter. W latach 90. kolekcja Nawrockich zaczęła być szerzej pokazywana publicznie, m.in. w Muzeum Narodowym w Warszawie zorganizowano du-

żą wystawę prac Muter z ich zbiorów.

W tym samym czasie w Toruniu powstawało Muzeum Uniwersyteckie UMK. Kolekcja budowana jednocześnie z Archiwum Emigracji była nie tylko wokół historii uczelni - jej rdzeniem stała się sztuka Polaków za granicą. Za sprawą starań prof. Mirosława Supruniuka do przejętego od Narodowego Banku Polskiego gmachu Collegium Maximum trafiały zbiory przywożone z całego świata. Kolekcja Muter pasowała tu idealnie. Spadkobierczyni Bolesława Nawrockiego zgodziły się przekazać kolekcję Uniwersytetowi

- Wzorowałem się na instytucjach w Yale i Londynie, znacznie większych, znacznie starszych, które swoimi zbiorami wspierały splendor instytucji, ale też spełniały pewien obowiązek obywatelski wobec współczesnych i przyszłych - wspomina Mirosław Supruniuk. - Było dla mnie zrozumiałe, że obok spuścizny archiwalnych, książek czy pamiątek osobistych, będziemy musieli zbierać także dzieła sztuki. Szczęśliwie, zrozumiał to również Rektor prof. Jan Kopcewicz, biolog o artystycznej duszy, muzyk. Wspólnie omawialiśmy sens istnienia muzeum, które zbierać będzie dzieła sztuki polskich emigrantów i zdaje mi się, że uwierzył, że unikatowość kolekcji muzealnej gwarantuje ciekawość, ale też dobre muzeum może być narzędziem promocji całego Uniwersytetu.

Z początku do Muzeum trafiła spuścizna archiwalna, a później również zespół ponad 100 obrazów olejnych i drugie tyle rysunków, akwarel. Kolekcja Meli Muter szyb-

ko stała się jednym z najcenniejszych elementów tego miejsca.

- Wartość rynkowa malarstwa Muter jest zbyt wielka, by właściciel mógł ją ofiarować Uniwersytetowi bezwarunkowo - przyznaje prof. Supruniuk. - Jednak z depozytu mogliśmy korzystać bez przeszkód. I korzystaliśmy - obrazy pokazywane były fragmentami w całej Polsce, udostępniane były zagranicą, a w roku 2009 pokazaliśmy całość w Muzeum Uniwersyteckim, wydając przy okazji album. To była bodaj najbardziej oblegana wystawa w całej historii Muzeum.

Pożegnanie z Toruniem

W 2013 roku spadkobierczynie zwróciły się do uczelni z prośbą o ubezpieczenie kolekcji oraz pełniejszy wgląd w prace badawczo-konserwatorskie. Ku zaskoczeniu wszystkich odpowiedzią władz UMK było wypowiedzenie umowy depozytu.

Zdaniem Patryka Tomaszewskiego, jednym ze źródeł problemów dla UMK było paradoksalnie ogromne zainteresowanie pracami Muter po zorganizowanej w Toruniu wystawie.

- Katalog wystawy i nagłośnienie kolekcji spowodowało podniesienie wartości kolekcji Nawrockich. Powodowało to konieczność ponownej wyceny dzieł i zapłacenia wyższego ubezpieczenia - tłumaczy rzecznik UMK.

Dr Tomaszewski podkreśla, że w tym samym czasie uczelnia przeżywała poważne problemy finansowe, a na uniwersytecie wprowadzono politykę cięć kosztów utrzymania: - Depozyt został zwrócony rodzinie ze względu na bardzo wy-

sokie koszty ubezpieczenia i konserwacji. Uczelnia była wówczas w bardzo trudnej sytuacji finansowej.

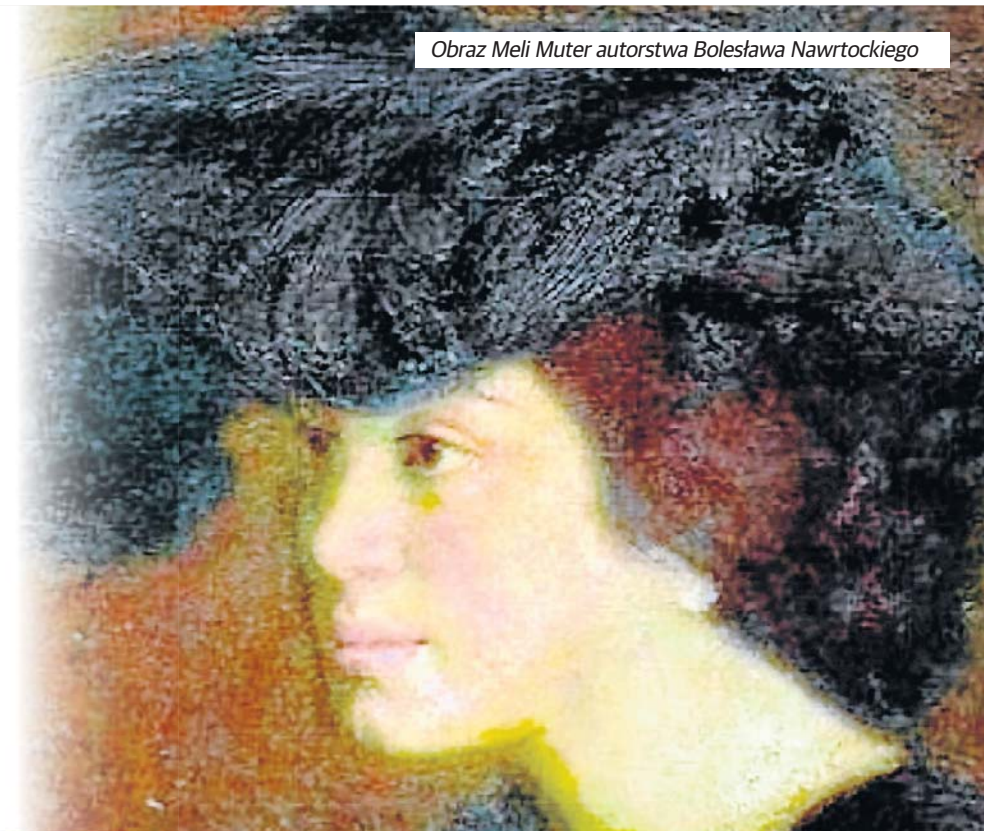
Przez pewien czas pojawił się cień szansy, że kolekcję Muter uda się ocalić dla Torunia dzięki pomocy Urzędu Marszałkowskiego, który dysponował budynkiem przy ul. św. Jakuba. Okazało się jednak, że przerobienie zabytkowego obiektu dla celów ekspozycyjnych byłoby zbyt skomplikowane.

Uchylone drzwi

Prof. Mirosław Supruniuk nie kryje żalu: - Kolekcja stała się też podmiotem badań konserwatorskich finansowanych z grantu UE. Powstawały prace magisterskie i doktorskie. To miał być magnes dla kolejnych kolekcji z tego kręgu, warsztat do badań naukowych nad polskim malarstwem XX wieku. I była taka szansa. Prowadziliśmy rozmowy z kolekcjonerami i właścicielami prac artystów szkoły paryskiej. Zwrot depozytu spowodował, że marzenia trzeba było zredukować i skupić się na możliwym.

Problem spuścizny po Meli Muter jest częścią szerszego zjawiska. Wiele muzeów niechętnie bierze w depozyt nawet wysokiej klasy dzieła. Z kolei właściciele prywatni, którzy dysponują tymi dziełami, nie mogą liczyć na żadną pomoc państwa.

Maria Nawrockia-Mierzwa, współwłaścicielka obrazów, chciałaby uniknąć ryzyka sprzedaży i rozproszenia kolekcji po Bolesławie Nawrockim: - Dlatego pozostawiam uchylone drzwi na propozycję z Torunia, jeśli takie się pojawią w przyszłości i nadal jest otwarta na rozsądne propozycje.



Obraz Meli Muter autorstwa Bolesława Nawrockiego

FOT. Z KOLEKCJI RODZINY NAWROCKICH

Przez lata słyszeli, że ich ból jest zmyślony...

Fibromialgia to przewlekła choroba bólowa. Objawia się m.in. uogólnionym bólem mięśni, zmęczeniem i zaburzeniami snu, a jej rozpoznanie wciąż bywa dużym wyzwaniem dla lekarzy.



Jak poradzić sobie z nadwrażliwością zębów prostymi sposobami?

FOT. GETTY IMAGES

Ten ból zna prawie każdy. Tak w prosty sposób złagodzisz nadwrażliwość zębów

Katarzyna Wąs-Zaniuk

Jak złagodzić nadwrażliwość, by zwykły posiłek nie stał się nieprzyjemnym doświadczeniem?

Ból związany z nadwrażliwością pojawia się nagle, bywa bardzo silny i przeszywający, ale zwykle szybko mija samoistnie. To efekt podrażnienia miazgi zęba, do którego dochodzi przez kanaliki znajdujące się w zębiny pod wpływem zimna, ciepła, dotyku czy kwaśnych i słodkich produktów. Naturalną barierą ochronną jest szkliwo, jednak gdy ulega osłabieniu lub zanika, na przykład przy odsłonięciu korzenia zęba wskutek cofania się dziąseł. Ząb staje się bardziej podatny na ból. Co można wtedy zrobić?

Wymień szczoteczkę do zębów

Najlepiej wybierać szczoteczkę ze średnim lub miękkim włosiem. Warto jednak uważać - „średnia” twardość nie zawsze rzeczywiście taka jest, a zbyt miękkie włosie może nie zapewniać skutecznego czyszczenia zębów.

Szczoteczki typu supersoft i ultrasoft poleca się głównie osobom z konkretnymi problemami stomatologicznymi, takimi jak recesja dziąseł, a także pacjentom po zabiegach periodontologicznych czy implantologicznych. Ich długotrwałe używanie może jednak sprzyjać odkładaniu się płytki nazębnej, szczególnie w okolicach dziąseł i między zębami.

Sposób szczotkowania także ma znaczenie

Zalecenia dotyczące prawidłowego szczotkowania zębów zmieniały się na przestrzeni lat wraz z rozwojem wiedzy medycznej. Samo szorowanie zębów poziomymi ruchami - od jednej strony do drugiej - nie tylko nie

daje najlepszych efektów, ale może też prowadzić do powstawania ubytków klinowych.

Przy nadwrażliwości najczęściej rekomendujemy pacjentom zmodyfikowaną metodę Bassa. Ustawiamy szczoteczkę pod kątem około 45 stopni do powierzchni zęba, tak aby końcówki włókien były skierowane w stronę linii dziąseł. Następnie wykonujemy bardzo krótkie, delikatne ruchy wibrujące, bez szorowania i bez mocnego dociskania. Na koniec delikatnie wymiata się włosiem szczoteczki w kierunku korony zęba. Powierzchnie żujące już szczotkujemy ruchem poziomym - opisuje lek. dent. Maria Miedzianowska z Centrum S-Dent Medicoover Stomatologia w Łodzi.

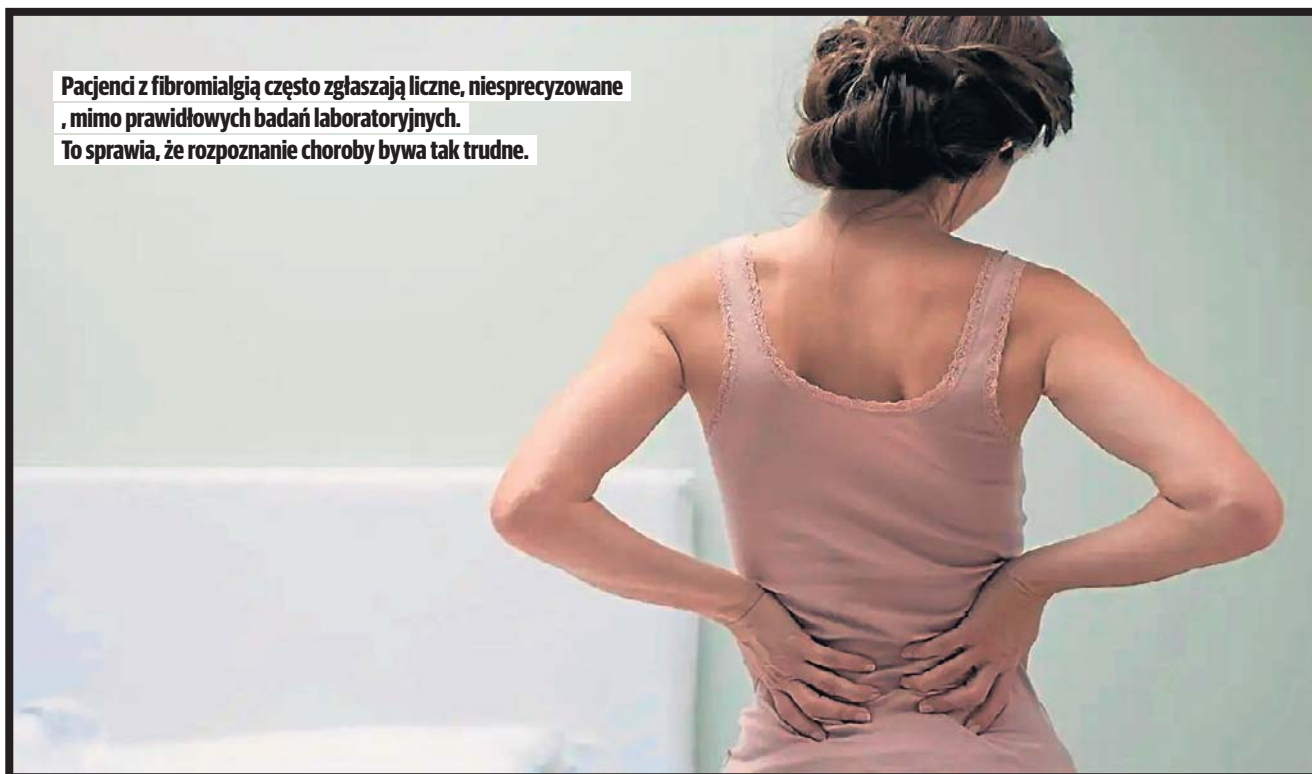
Badania pokazują, że podczas szczotkowania najlepiej stosować nacisk na poziomie około 150-200 gramów. Taka siła pozwala skutecznie usuwać osad i jednocześnie chroni zęby przed uszkodzeniami.

Skorzystaj z pomocy stomatologa i higienistki

Jeśli nadwrażliwość pojawia się często i utrzymuje się przez dłuższy czas, warto skonsultować się z dentystą. Taki objaw może świadczyć o trwających problemach w jamie ustnej, takich jak próchnica, stany zapalne dziąseł, erozja szkliwa czy inne zmiany chorobowe.

We własnym zakresie trudno będzie obejrzeć dokładnie łuki zębowe i sprawdzić, co jest nie tak, tym bardziej że może to dotyczyć miazgi zęba, co dentysta oceni przy wykorzystaniu diagnostyki radiologicznej. Zazwyczaj natomiast zalecana jest fluoryzacja i higienizacja, dzięki czemu przywracamy właściwą ochronę zębom i umożliwiamy dziąsłom regenerację - podsumowuje lek. dent. Maria Miedzianowska.

Pacjenci z fibromialgią często zgłaszają liczne, niesprecyzowane, mimo prawidłowych badań laboratoryjnych. To sprawia, że rozpoznanie choroby bywa tak trudne.



FOT. 123RF

Redakcja Strony Zdrowia

Fibromialgia zaliczana jest do chorób reumatycznych tkanek miękkich. Nadal pozostaje schorzeniem słabo poznany, a jej złożony charakter sprawia, że diagnoza bywa trudna i często stawiana dopiero po wielu latach. Schorzenie wiąże się przede wszystkim z przewlekłym, uogólnionym bólem mięśni i stawów oraz nadwrażliwością na ucisk w charakterystycznych punktach ciała.

Choć fibromialgia jest chorobą nieuleczalną, odpowiednio dobrana terapia może znacząco zmniejszyć nasilenie objawów i poprawić komfort życia pacjentów.

Dolegliwości najczęściej nasilają się podczas odpoczynku, natomiast umiarkowana aktywność fizyczna przynosi chwilową ulgę. Pacjenci opisują ból jako pulsujący, piekący lub kłujący. Towarzyszy mu przewlekłe zmęczenie, uczucie sztywności oraz sen, który nie daje regeneracji - wyjaśnia dr n. med. Magdalena Cabała-Kucharska.

Pacjenci z fibromialgią często zgłaszają liczne, niesprecy-

ficzne dolegliwości, mimo prawidłowych wyników podstawowych badań laboratoryjnych. To właśnie sprawia, że rozpoznanie choroby bywa tak trudne. Do najczęstszych objawów należą:

- przewlekły ból mięśni i stawów;
- bóle oraz zawroty głowy;
- migreny;
- drętwienie i mrowienie kończyn;
- zaburzenia snu i częste wybudzenia;
- obniżony nastrój;
- stany depresyjne;
- zespół niespokojnych nóg;
- trudności z koncentracją i tzw. gonitwa myśli;
- objaw Raynauda, czyli napaadowe blednięcie palców dłoni;
- dolegliwości ze strony układu pokarmowego.

W fibromialgii bardzo istotne są tzw. punkty tkliwe, określane również jako punkty spustowe. - Klasycznie wyróżnia się 18 punktów rozmieszczonych symetrycznie na ciele, m.in. w okolicy szyi, barków, klatki piersiowej, bioder, kolan czy łokci. Ich nadwrażliwość na ucisk i ból może stanowić ważną wskazówkę diagnostyczną - tłumaczy dr n. med. Magdalena Cabała-Kucharska.

Przyczyny rozwoju fibromialgii nadal nie zostały jednoznacznie poznane. Coraz więcej badań wskazuje jednak, że kluczową rolę może odgrywać układ odpornościowy oraz nieprawidłowe przetwarzanie bodźców bólowych przez układ nerwowy. Naukowcy przypuszczają, że nadmierna pobudliwość struktur odpowiedzialnych za przewodzenie bólu w rdzeniu kręgowym i mózgu, osłabienie mięśni oraz zmniejszona liczba włókien nerwowych w skórze mogą być związane z działaniem przeciwciał wytwarzanych przez organizm chorego.

Fibromialgia często nasila się po infekcjach sezonowych, ale również pod wpływem długotrwałego stresu. W książce dr n. med. Magdaleny Cabały-Kucharskiej pt. „Zdrowie jest cenniejsze niż miliony” opisane są przypadki pacjentki, u której przewlekły stres nie tylko poprzedzał rozwój choroby, ale również znacząco nasilał jej objawy.

Brak diagnozy, ciągłe zmęczenie i chroniczny ból mogą prowadzić do poczucia bezradności i wyczerpania psychicznego. Dlatego tak ważna jest edukacja i pokazanie pacjen-

tom, gdzie szukać wsparcia. - W książce czytelnicy znajdą checklistę dla osób z fibromialgią. To narzędzie, które jeden z moich pacjentów nazwał „drogą do odzyskania kontroli” - opowiada dr n. med. Magdalena Cabała-Kucharska.

Niestety, nie istnieje jedna uniwersalna metoda leczenia tej choroby. Terapia skupia się przede wszystkim na łagodzeniu objawów oraz poprawie jakości życia chorego.

Choroba dotyka najczęściej kobiety

- O fibromialgii warto mówić, ponieważ przez lata była bagatelizowana, a pacjenci często słyszeli, że „wyniki są dobre, więc wszystko jest w porządku”. Tymczasem szacuje się, że w Polsce choruje na nią od 2 do 4 proc. populacji, czyli nawet 1,5 miliona osób. Choroba dotyka przede wszystkim kobiet, nawet dziesięć razy częściej niż mężczyzn. Objawia się rozległym bólem mięśniowo-szkieletowym, przewlekłym zmęczeniem oraz zaburzeniami neurologicznymi - mówi dr n. med. Magdalena Cabała-Kucharska, autorka książki, pionierka pojęcia osi jelitowo-mózgowej w Polsce.

Emerytura po 15 latach pracy dla celników. Kolejne grupy z przywilejami

Ministerstwo Obrony Narodowej chce aby funkcjonariusze dawnej Służby Celnej i obecnej Służby Celno-Skarbowej mogli przechodzić na emeryturę już po 15 latach służby.



MON chce aby funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej mogli przechodzić na emeryturę już po 15 latach służby.

FOT. MARIUSZ KAPALA

Adam Willma

Projekt ma w założeniu „uporządkować zasady liczenia świadczeń przy przechodzeniu między formacjami”. Resort chce rozszerzyć listę służb uwzględnianych przy ustalaniu prawa do emerytury na zasadach 15-letniego stażu o służbę w Służbie Celnej. Chodzi o osoby, które wcześniej pełniły służbę celną, a później trafiły do wojska albo innych formacji mundurowych. W praktyce zmiany obejmą także funkcjonariuszy obecnej Służby Celno-Skarbowej, która powstała po reformie Krajowej Administracji Skarbowej.

Problem w tym, że byli funkcjonariusze policji, ABW czy Straży Granicznej mogą zachować korzystniejsze zasady emerytalne po przejściu do armii. Tymczasem funkcjonariusze związani wcześniej ze służbą celną zostali z tego rozwiązania wyłączeni. MON wprost wskazuje, że obecne przepisy tworzą nierówność między służbami mundurowymi. Nie chodzi więc o całkowite przywrócenie emerytur po 15 latach dla wszystkich żołnierzy zawodowych przyjętych po 2012 roku.

Projekt MON nie zawiera jeszcze pełnych wyliczeń skutków finansowych reformy. Sama zmiana dotyczy stosunkowo wąskiej grupy funkcjonariuszy związanych wcześniej ze Służbą Celną.

System poza ZUS

Emerytury mundurowe działają na innych zasadach niż świadczenia wypłacane przez ZUS. Funkcjonariusze nie odprowadzają składek emerytalnych, rentowych ani chorobowych w powszechnym systemie ubezpieczeń społecznych. Dotyczy to m.in. Policji, Straży Granicznej, ABW, PSP, SOP, Służby Więziennej i właśnie Służby Celno-Skarbowej. Ich świadczenia są finansowane bezpośrednio z budżetu państwa.

Dla funkcjonariuszy przyjętych przed 2013 rokiem emerytura mundurowa może być przyznana po 15 latach służby. Po tym czasie świadczenie wynosi 40 proc. podstawy wymiaru i rośnie o 2,6 proc. za każdy kolejny rok służby. Po reformie z 2013 roku nowe osoby wstępujące do służb zostały objęte zasadą 25 lat służby i minimalnego wieku 55 lat. W tym systemie emerytura zaczyna się od 60 proc. podstawy i rośnie o 3 proc. za każdy kolejny rok.

Jak jest w Europie?

Na tle innych państw europejskich polski system emerytur mundurowych - zwłaszcza dla osób objętych starymi zasadami - należy do najbardziej korzystnych. W wielu krajach wiek zakończenia służby jest wyższy albo ściślej powiązany z powszechnym systemem emerytalnym. W Niemczech czy na Węgrzech mundurowi najczęściej odchodzą między

60. a 65. rokiem życia. W Szwecji standardem jest 65 lat, choć część oficerów może kończyć służbę wcześniej po długim stażu. We Francji system jest bardziej elastyczny - odejścia możliwe są wcześniej, ale zwykle po kilkunastu-kilkudziesięciu latach służby i w zależności od stopnia. We Włoszech wcześniejsza emerytura jest możliwa, lecz najczęściej dopiero po 25-35 latach pracy. Część państw, m.in. Czechy, stosuje model pośredni - po zakończeniu służby wypłacany jest dodatek za wysługę, a pełna emerytura przysługuje dopiero po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego.

Nie tylko mundurowi

Służby mundurowe są jedną z największych grup korzystających z wcześniejszych świadczeń, ale nie jedyną. Osobne zasady obejmują także górników. W części przypadków mogą oni kończyć pracę nawet około 20 lat wcześniej niż osoby objęte zwykłym systemem emerytalnym. Uprawnienia zależą od stażu i liczby lat pracujących pod ziemią.

W systemie funkcjonują też emerytury pomostowe dla osób pracujących w szczególnych warunkach lub wykonujących zawody o szczególnym charakterze. Chodzi m.in. o część hutników, kolejarzy, energetyków, pracowników przemysłu chemicznego, branży budowlanej czy leśników.

Akrobaci, klawiszowcy i treserzy

Osobne przepisy obejmują także część środowiska artystycznego. W niektórych zawodach możliwe jest przejście na emeryturę długo przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego. Granice zależą od rodzaju wykonywanej działalności.

Najwcześniej pracę mogą kończyć tancerze, akrobaci, gimnastycy, ekwilibryści i kaskaderzy - kobiety już od 40. roku życia, a mężczyźni od 45 lat. Soliści wokaliści, muzycy grający na instrumentach dętych czy treserzy drapieżnych zwierząt mogą przechodzić na emeryturę od 45 lat w przypadku kobiet i 50 lat w przypadku mężczyzn. Kolejna grupa to m.in. artyści chóru, żonglerzy, komicy cyrkowi i aktorzy teatrów lalek - tutaj granice wynoszą odpowiednio 50 i 55 lat. Aktorki i dyrygentki mogą kończyć aktywność zawodową od 55. roku życia. Muzycy grający na instrumentach smyczkowych, klawiszowych i perkusyjnych, operatorzy obrazu filmowego oraz fotograficy uzyskują uprawnienia od 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn.

Aby skorzystać z tych zasad, trzeba spełnić dodatkowe warunki dotyczące stażu. Kobiety muszą wykazać co najmniej 20 lat okresów składkowych i nieskładkowych, a mężczyźni 25 lat. W obu przypadkach mini-

mum 15 lat musi stanowić działalność twórcza lub artystyczna. Przepisy obejmują głównie osoby urodzone przed 1969 rokiem i są pozostałością starszego systemu wcześniejszych emerytur dla zawodów uznawanych za szczególnie obciążające fizycznie lub mających krótszy naturalny okres aktywności zawodowej.

Bibliotekarz również odpocznie szybciej

Osobną kategorią są nauczycielskie świadczenia kompensacyjne. Pozwalają one części nauczycieli zakończyć pracę przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego. Od 2026 roku rozszerzono katalog uprawnień m.in. o nauczycieli placówek artystycznych, bibliotek pedagogicznych, centrów kształcenia zawodowego czy placówek doskonałości nauczycieli. Kobiety mogą uzyskać takie świadczenie od 56. roku życia, a mężczyźni od 61. roku życia. Warunkiem jest co najmniej 30-letni staż, w tym minimum 20 lat pracy nauczycielskiej. Przeciętna wysokość nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego przekracza już 4,5 tys. zł miesięcznie.

Nauczyciele mogą też korzystać z tzw. emerytur stażowych, które pozwalają zakończyć pracę bez osiągnięcia ustawowego wieku emerytalnego po spełnieniu wymogów dotyczących stażu i okresu pracy pedagogicznej.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

GIPSIARZY, 693-638-378

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń. **Bez wychodzenia z domu.**

ibo.polskapress.pl

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

PAKOWACZ - praca przy pakowaniu. Od Zaraz! WTS, Łódź, Sienkiewicza 85/87, IIp, lok 3, 515-121-450

Serwis sprząający zatrudni osobę do sprzątania biur, oraz pomieszczeń socjalnych i sanitarnych w obiekcie przy ul. Wersalskiej w Łodzi. Praca dostępna od 08/06. Wynagrodzenie : 5000.00 pln brutto, pełen etat. Telefon : 606 879 606.

SZWACZKI - dzianina, tkanina, produkcja własna, ok. Portu Łódź. Praca całoroczna, 607-443-774

SZWACZKI dzianina, 510-143-566

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,
m.sliwinska@polskapress.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

23M² Widzew 1350zł, 506-592-529

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

MALOWANIE, itp., 693-278-268

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlećisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: [ibo.polskapress.pl](#)

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYLĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

KRAWIECTWO

PRZYJME przeszycia, 510-143-566

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

AUTOREKLAMA

Polecamy →



strona
KOBIECI



O kobietach i dla kobiet

[stronakobiet.pl](#)

Z życia celebrytów

Paweł Deląg sam
i z obecną partnerką

PAWEŁ DELĄG JUŻ SZYKUJE SIĘ DO ROLI OJCA

Agnieszka Kostuch

Paweł Deląg jest cenionym aktorem, który zapisał na swoim koncie ponad 100 produkcji. Sympatię widzów zdobył dzięki takim tytułom, jak m.in. „Quo Vadis” oraz „Młode Wilki”. Prywatnie jest szczęśliwy u boku Patrycji Komorowskiej, która jest w ciąży.

Paweł Deląg regularnie pojawia się na ekranach. Chociaż jego zawodowe dokonania nie są tajemnicą, o tyle mężczyzna niezwykle rzadko wypowiada się na temat życia prywatnego. Nie oznacza to jednak, że nie robi tego w ogóle. Wręcz przeciwnie, jakiś czas temu komentował publicznie, czy ma żonę. Powiedział, że nie jest tajemnicą to, że jego serce jest zajęte.

- Wszyscy wiedzą o tym, z kim jestem, mam bardzo ładny związek partnerski, bardzo dobry, trwa już sobie od jakiegoś czasu i to jest na pewno dobry czas, i tyle - komentował aktor.

Kto jest partnerką Deląga? To Patrycja Komorowska, psycholożka młodsza od aktora o 20 lat. Zakochani wkrótce sprawdzą się w nowej roli - zostaną rodzicami, czym dumna przyszła mama podzieliła się w sieci.

- To dla mnie zupełnie nowa droga i wiem, że będę odkrywać ten etap życia trochę po omacku - z wzlotami, upadkami i wszystkim, co się z tym wiąże. Na moim profilu zawodowym @pkomorowska.psychomed będę dzielić się zarówno tym, z czym spotykam

się na co dzień w gabinecie, jak i refleksjami z perspektywy psychoterapeutki o kobietach, emocjach, wątpliwościach i tym, co staje się ważne na tym etapie życia - mówi wybranka Deląga. - Mam ogromną wdzięczność, że mogę przechodzić ten czas dobrze - z siłą, spokojem i energią. Że nadal mogę pracować, podróżować, być aktywna, odkrywać nowe miejsca i cieszyć się codziennością. Coraz intensywniej czuję też ruchy dziecka i to jest jedno z najbardziej niezwykłych doświadczeń tego czasu... takie ciche, a jednocześnie bardzo wyraźne przypomnienie, że dzieje się coś naprawdę wyjątkowego. Cięża nie zatrzymała mnie w miejscu. Po prostu dodała temu wszystkiemu zupełnie nowy sens.

Niedawno Paweł Deląg pojawił się na eventcie Krzysztofa Gojdzia, gdzie nie tylko pozował w błyskach fleszy, ale także udzielał wywiadów. W rozmowie z Telegazynem zmierzył się z pytaniami na temat życia prywatnego. Jak przygotowuje się do narodzin kolejnego potomka?

- Pomidor - odpowiedział aktor.

Widać więc, że mężczyzna bardzo chroni swoje życie prywatne i nie zamierza tego zmieniać. Warto dodać, że poza maluszkami, który wkrótce pojawi się na świecie, aktor ma dwóch synów - Pawła juniora i Mikołaja. Z pewnością posłuży więc swojej ukochanej pewnymi radami odnośnie wychowywania dzieci.

Piłkarze PSG znów to zrobili. Jak Real Madryt



Radość piłkarzy PSG

Piłkarze Paris Saint-Germain drugi raz z rzędu triumfowali w Lidze Mistrzów. W sobotnim finale w Budapeszcie pokonali po rzutach karnych Arsenal Londyn 4-3.

Jan Hofman

Po 90 minutach gry było 1:1, a dogrywka nie zmieniła tego rezultatu.

PSG został drugim w historii klubem, który obronił trofeum w sięgającej sezonu 1992/1993 Champions League. Wcześniej dwukrotnie dokonał tego Real Madryt (2018 i 2019).

Paryżanie rozpoczęli sobotni finał w identycznym składzie jak 31 maja ubiegłego roku, gdy rozbili Inter Mediolan 5:0, z wyjątkiem pozycji bramka-

rza. Włocha Gianluigiego Donnarumę, który odszedł do Manchesteru City, zastąpił Rosjanin Matwiej Safonow.

Po raz pierwszy od 2016 roku do wyłonienia triumfatora LM potrzebna była dogrywka i - jak się później okazało - rzuty karne. Dekadę temu Real Madryt w takich okolicznościach pokonał lokalnego rywala - Atletico.

Arsenal nie przegrał w tym sezonie Champions League ani jednego spotkania, licząc finał jako remis, ale i tak nie zdobył



Luis Enrique, trener PSG

trofeum. Przeszedł do historii jako pierwszy klub, który w nowym formacie rozgrywek (od sezonu 2024/25) wygrał wszystkie mecze fazy ligowej.

● **Paris Saint-Germain - Arsenal Londyn 1:1 (1:1, 0:1), karne 4-3.**

0:1 - Kai Havertz (6).
1:1 - Ousmane Dembele (65, karny),

PSG: Matwiej Safonow - Achraf Hakimi, Marquinhos (106. Illa Zabarny), Willian Pacheco, Nuno Mendes - Joao Neves, Vitorino (106. Lucas Beraldo), Fabian Ruiz (95. Warren Za-

ire-Emery) - Desire Doue, Ousmane Dembele (90+6. Goncalo Ramos), Chwiczka Kwarachelia (83. Bradley Barcola).

Arsenal: David Raya - Christian Mosquera (66. Jurrien Timber), William Saliba, Gabriel Magalhaes, Piero Hincapie - Declan Rice, Martin Odegaard (66. Viktor Gyokeres), Miles Lewis-Skelley (91. Martin Zubimendi) - Bukayo Saka (83. Noni Madueke), Kai Havertz (91. Eberechi Eze), Leandro Trossard (83. Gabriel Martinelli).

PIŁKARKI GROT SMS DZIELNIE WALCZYŁY Z MISTRZYNIAMI

Jan Hofman

Piłkarki nożne Grot SMS podjęły walkę z nowymi mistrzyniami Polski. Łodzianki po zaciętym boju uległy w wyjazdowym spotkaniu Czarnym Antrans Sosnowiec 2:3.

Łódzka młoda drużyna robiła wszystko, aby w ostatnim spotkaniu sezonu sprawić niespodziankę. Po bardzo dobrej pierwszej połowie zapachniało sporą sensacją. Jednak po przerwie mistrzynie Polski nie dały sobie popsuć święta i po meczu fetowały zwycięstwo i wywalczenie złotego medalu.

Na pocieszenie Łodziankom pozostaje to, że zakończyły rozgrywki na piątym miejscu w tabeli.

● **Czarni Antrans Sosnowiec - Grot SMS Łódź 3:2 (1:1)**

0:1 - Potrykus 19

1:1 - Buszewska 48

2:1 - Miłek 67

3:1 - Sarapata 90+1

3:2 - Urbańczyk 90+3

Grot SMS: Sowalska - Bałduga, Kolis, Potrykus (73 Urakogwa), Miązek (78 Urbańczyk) - Bartczak - Sikora (90 Wosik), Dąbrowska, Fesinger, Pągowa-



Anna Potrykus

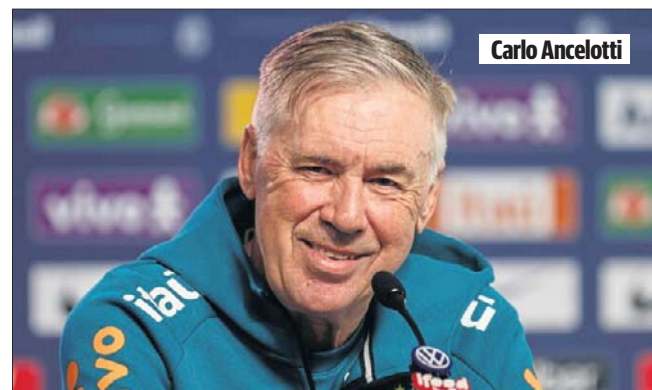
ska (90 Maciejko) - Filipczak (90 Prusińska).

Czarne Antrans Sosnowiec zdominowały ten sezon i w pełni zasłużenie, po pięciu latach przerwy, wróciły na tron. Ta drużyna została mistrzem kraju po raz 14. w historii.

Piłkarki Pogoni Szczecin wywalczyły srebrne medale mistrzostw Polski, a GKS Katowice finiszował na trzeciej pozycji.

W ekstraklasie występowało dwanaście zespołów, spadają ostatnie dwa - Energa Stomilanka Olsztyn i Pogoń Dekpol Tczew.

Ancelotti wierzy w Neymara



Carlo Ancelotti

Jan Hofman

Włoski trener piłkarskiej reprezentacji Brazylii Carlo Ancelotti jest przekonany, że napastnik Neymar wyleczy kontuzję i być może wystąpi nawet już w pierwszym meczu z Meksykiem w grupie C mistrzostw świata.

Kolejnymi rywalami Brazylii będą Haiti i Szkocja.

- Mam informację z Santosu, że zawodnik ma tylko drobny problem, obrzęk - powiedział Ancelotti. Neymar został powołany, ponieważ z punktu widzenia sztabu szkoleniowego, musiał zostać powołany. Trwa jego rekonwalescencja, wierzę, że wróci do zdrowia tak szybko, jak to możliwe - dodał.

● Norweska branża turystyczna poinformowała o znacznym

spadku zainteresowania kibiców wyjazdem na piłkarskie mistrzostwa świata do USA, Kanady i Meksyku i masowych rezygnacjach z wcześniej zarezerwowanych wycieczek.

Branża turystyczna wyliczyła, że wyjazd i pobyt w USA tylko na meczach grupowych będzie kosztować około 10 tysięcy dolarów na osobę. Średnia pensja krajowa w Norwegii to 60 tysięcy dolarów rocznie brutto.

Innym, nieoczekiwanym powodem, jak wyjaśniła branża, jest zniesienie przez rząd na czas MŚ restrykcji dotyczących godzin zamknięcia lokali gastronomicznych, w których kibice będą wspólnie oglądać nocne mecze oraz historyczne pozwolenie na serwowanie piwa przez całą dobę.

Barcelona zapłaciła 80 milionów euro

Jan Hofman

Piłkarski mistrz Hiszpanii FC Barcelona pozyskała z Newcastle United reprezentanta Anglii, skrzydłowego Anthony'ego Gordona.

Nie ujawniono kwoty transferu, ale według mediów wynosi ona około 80 milionów euro. 25-letni zawodnik podpisał pięcioletni kontrakt.

Angielski skrzydłowy, który znalazł się w kadrze na mistrzostwa świata, jest pierwszym letnim transferem Barcelony. Mistrz Hiszpanii poszukuje

wzmocnień w ataku po odejściu Roberta Lewandowskiego, który po czterech latach zakończył występy w tej drużynie.

Gordon strzelił 17 bramek dla Newcastle we wszystkich rozgrywkach w zakończonym niedawno sezonie, w tym 10 w 12 meczach LM. Pozyskany z Evertonu w styczniu 2023 roku za 45 milionów funtów rozegrał 152 mecze w Newcastle. Zdobył 39 bramek i miał 28 asyst, przyczyniając się do sukcesu tego klubu w zeszłym roku w Pucharze Ligi, co zakończyło 70-letni okres „Srok” bez trofeum.



Anthony Gordon

NAJPIERW BĘDZIE MASŁOWSKI, A PÓŹNIEJ DÓTRZE PULULU?

Jan Hofman

Powrót Łukasza Masłowskiego do piłkarskiej spółki Widzewa jest na wyciągnięcie ręki. 44-letni działacz 30 czerwca odejdzie z Jagiellonii Białostok, w której pełnił funkcję dyrektora sportowego.

Wiadomo, że Dariusz Adamczuk, pełnomocnik zarządu Widzewa ds. sportu stracił zaufanie Roberta Dobrzyckiego, większośćowego udziałowca futbolowej spółki. Ponoć były dyrektor sportowy Pogoni Szczecin został już odsunięty od obowiązków, a w jego miejsce w klubie zajmie Masłowski, który oficjalnie kończy współpracę z Jagiellonią. Zapewne wkrótce zostanie ogłoszona informacja, że został pracownikiem 4-krotnych mistrzów Polski!

44-latek w styczniu ubiegłego roku podpisał nowy kontrakt z Dumą Podlasia. Umowa dyrektora sportowego jest ważna do 30 czerwca 2027 roku. W dokumencie znalazła się stosowna klauzula wykupu. Ta opiewa na 100 tysięcy euro. A to na pewno nie był problem dla obecne-



Łukasz Masłowski

go sternika Widzewa, który bez problemu wykupił prawa do zatrudnienia Masłowskiego.

Pojawienie się w łódzkim klubie Masłowskiego może być zapowiedzią podpisania kontraktu Pululu, który nie przedłużył umowy z Jagiellonią Białostok.

Masłowski był piłkarzem Widzewa dwukrotnie: w 2004 roku i w latach 2007-2009. Karierę jako dyrektor sportowy rozpoczął w 2016 roku, dołączając do Wisły Płock, z którą związany był przez niespełna trzy lata. Później wrócił do RTS, ale na krótko, bo zaledwie kilka tygodni. Od marca 2022 roku pracuje w Jagiellonii Białostok.

Wisła Płock przejmie piłkarza Widzewa i może na tym dobrze zarobić!



Dion Gallapeni

Jan Hofman

Wszystko wskazuje na to, że Widzew straci młodego piłkarza.

Tuż po przegranym przez Wisłę Płock wiosennym meczu ekstraklasy z Widzewem, doszło do ogłoszenia informacji, że Dion Gallapeni został wypożyczony do płockiego klubu. W umowie pojawiła się klauzula o możliwości wykupu zawodnika. Teraz władze Nafciarzy zdecydowali się ją aktywować. Gallapeni na zasadzie transferu definitywnego przeniesie się do Płocka, w którym spędził niemal całą rundę wio-

senną. Wisła aktywuje klauzulę, pozwalającą wykupić Kosowianina za 800 tysięcy euro. Gallapeni zagrał dla w łódzkim zespole w dziesięciu ligowych spotkaniach. 21-latek brni też barw reprezentacji Kosowa, z którą był bliski awansu na mistrzostwa świata. Ma na koncie 11 występów w drużynie narodowej.

Wiele wskazuje, że Wisła na transferze może zrobić dobry biznes. Mówi się o zainteresowaniu Gallapenim (ponoć wart jest obecnie 2 mln euro) m.in. ze strony klubów Serie A i Bundesligi. Chodzi o Bolonię i Freiburg - finalistę Ligi Europy,

Zgrupowanie Widzewa w ośrodku w Austrii



Mariusz Fornalczyk mija rywala.

FOT. PAPIERA/EDUARDOLIMA

Piłkarze Widzewa przygotowania do nowego sezonu ekstraklasy zaczną 22 czerwca od badań i testów. Na zgrupowanie wyjadą do Austrii, a drużyna rozegra sześć sparingów.

Jan Hofman

Po zakończeniu sezonu i utrzymaniu się w ekstraklasie, piłkarze Widzewa Łódź udali się na urlopy, z których wrócą 22 czerwca.

Tego dnia rozpoczną się przygotowania do nowych rozgrywek ekstraklasy. Pierwsze dwa dni będą przeznaczone na badania oraz testy.

27 czerwca zespół trenera Aleksandara Vukovicia rozeg-

ra pierwszy sprawdzian, zmierzy się ze Stalą Rzeszów, a mecz odbędzie się w Łodzi. Dwa dni później Widzew poleci na zgrupowanie do Austrii, gdzie będzie trenował na obiektach SV Bad Erlach. Podczas zgrupowania w planach są cztery gry kontrolne - rywale zostaną podani do wiadomości w najbliższym czasie. Po powrocie do kraju widzowiacy rozegrają jeszcze jeden sparing - z Unią Skierniewice 19 lipca.



W minionym sezonie trudnych chwil nie brakowało.

FOT. GRZEGORZ GIEPINSKI

Pierwszy mecz sezonu 2026/27 odbędzie się w weekend 24-27 lipca.

Harmonogram przygotowań pierwszej drużyny do sezonu 2026/27:

- 22-23 czerwca (poniedziałek-wtorek) - start przygotowań, badania i testy
- 27 czerwca (sobota) - sparing ze Stalą Rzeszów (Łódź)
- 29 czerwca (poniedziałek) - wyjazd na zgrupowanie w Bad Erlach w Austrii

- 4 lipca (sobota) - sparing (Bad Erlach)
- 5 lipca (niedziela) - sparing (Bad Erlach)
- 11 lipca (sobota) - sparing (Bad Erlach)
- 12 lipca (niedziela) - sparing (Bad Erlach)
- 14 lipca (wtorek) - powrót do Łodzi
- 19 lipca (niedziela) - sparing z Unią Skierniewice
- 24-27 lipca (piątek-poniedziałek) - I kolejka ekstraklasy

Pięciu piłkarzy z powołaniami do kadr

Jan Hofman

Pięciu piłkarzy Widzewa otrzymał reprezentacyjne powołanie.

Po Przemysławie Wiśniewskim, Veljko Iliciu (Serbia), Steliosie Andreou (Cypr) i Steve Kapuadim (obrońca znalazł się w kadrze Demokratycznej Republiki Konga na mistrzostwa świata), także Juljan Shehu zagra w reprezentacji Albanii.

Widzewski pomocnik otrzymał powołanie na dwa zbliżające się mecze towarzyskie: z Izraelem (3 czerwca, Tirana)

oraz Luksemburgiem (6 czerwca, Tirana).

Dla Shehu będzie to kolejna szansa na występy w narodowych barwach - do tej pory ma 9 występów na swoim koncie. Mecze towarzyskie będą idealną okazją, by jeszcze mocniej ugruntować swoją pozycję.

Powołanie do reprezentacji Albanii otrzymał też Bujar Plana (Lechia Gdańsk).

Albańczycy nie pojedą na mistrzostwa świata w Ameryce Północnej po odpadnięciu w meczu barażowym z reprezentacją Polski.



Juljan Shehu

FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

Lech we Wronkach, Legia w Niemczech



Kacper Tobiasz nie przedłużył kontraktu z Legią Warszawa.



Mikael Ishak, piłkarz Lecha z pucharem za mistrzostwo Polski.

Piłkarze Lecha Poznań, mistrza Polski od ubiegłego tygodnia przebywają na urlopach, a na pierwszych zajęciach po przerwie spotkają się 22 czerwca.

Jan Hofman

W planach przygotowań są m.in. dwa sparingi, spotkanie o Superpuchar Polski, ale klub negocjuje jeszcze mecz towarzyski z FC Porto.

Lechici pierwsze dni przygotowań spędzą na własnych obiektach, a następnie udadzą się do Wronek na dwutygodniowe zgrupowanie.

17 lipca „Kolejorz” rozegra mecz o Superpuchar Polski z Górnikiem Zabrze. Wszystko

wskazuje na to, że odbędzie się on w Poznaniu, ale Polski Związek Piłki Nożnej tego jeszcze nie potwierdził. Federacja początkowo rozważała przeniesienie tego spotkania do Wrocławia, co spotkało się ze sprzeciwem poznańskiego klubu oraz kibiców obu zespołów.

Przed ligowym startem podopieczni Nielsa Frederikseny rozpoczną walkę o Ligę Mistrzów. Pierwszy mecz drugiej rundy kwalifikacyjnej zaplanowano na 21 lub 22 lipca.

24 lipca zainaugurowany zostanie kolejny sezon ekstraklasy.

● Piłkarze Legii Warszawa rozegrają siedem sparingów przed sezonem 2026/27 ekstraklasy. Przygotowania rozpoczną 20 czerwca w swoim ośrodku treningowym w Książenicach.

Na przełomie czerwca i lipca Legia wyjedzie na zgrupowanie do niemieckiego Herzogenaurach, gdzie znajduje się globalna siedziba firmy Adidas (sponsor techniczny stołeczne-

go klubu), i tam rozegra mecze kontrolne z młodzieżową drużyną Bayernu Monachium (27 czerwca) oraz z drugoligowym FC Nuernberg (2 lipca).

Następnego dnia zespół wróci do Książenic. Kolejne sparingi Legia rozegra 6-7 lipca z nieznanym jeszcze przeciwnikiem, 10 lipca ze słowackim FK AS Trencin, 14 lipca (przeciwnik nieznany) oraz dwa mecze 18 lipca, a jednym z rywali będzie cypryjski Aris Limassol.

KAROL CZUBAK O GRZE W DRUŻYNIE WIDZEWA

Jakub Mlonka

Podczas gali Ekstraklasy Karol Czubak aż dwa razy miał okazję wejść na scenę i odebrać nagrody.

Dostał statuetkę za „Turbokozaka sezonu” i „Napastnika sezonu”. Czubak z 18 bramkami został najsukuteczniejszym Polakiem i drugim strzelcem ekstraklasy. Jego forma została nagrodzona powołaniem do reprezentacji Polski. Dopełnieniem jego szczęścia był niedawny ślub. Napastnik ożenił się ze swoją wieloletnią partnerką Karoliną.

Najlepszy napastnik sezonu. Jakie to uczucie zdobyć tak wielkie wyróżnienie?

Fajne docenienie mojej ciężkiej pracy i tego, że walczyłem cały sezon o koronę króla strzelców. Szkoda, że nie udało się, ale fajnie podnieść inną nagrodę. Cieszy, że udowodniłem, że na poziomie Ekstraklasy też sobie spokojnie mogę poradzić, nie tylko w pierwszej lidze.

Powołanie do reprezentacji Polski to spełnienie marzeń?



Karol Czubak na treningu reprezentacji

Tak, mówiłem to niejednokrotnie. Chyba dla każdego zawodnika, który gra w piłkę, to jest marzenie.

Jak pan wspomina pobyt w Łodzi?

Fajnie. Z każdego pobytu staram się wyciągnąć wnioski, więc z tamtego też wyciągnąłem. Niczego nie żałuję i nie mam nikomu nic za złe.

Podczas pobytów na stadionie Widzewa serce bije trochę szybciej?

Nie. Mam totalny spokój.

Zostają i przychodzą



Paweł Golański (w środku)

Jan Hofman

Umowa trenera Daniela Myśliwca z Piastem Gliwice obowiązuje do końca sezonu 2027/28 - poinformował ekstraklasowy klub piłkarski.

Szkoleniowiec, prowadzący zespół od końca października 2025, unikał dotąd odpowiedzi o długość kontraktu.

Myśliwiec zastąpił Szweda Maxa Moeldera, który przed minionym sezonem podpisał trzyletnią umowę, ale utrzymał się na stanowisku bardzo krótko.

● Zlatan Alomerović został zawodnikiem grającego w piłkarskiej ekstraklasie KGHM Zagłębia Lubin. 34-letni serbski

bramkarz podpisał kontrakt z klubem z Dolnego Śląska do czerwca 2028 roku.

Alomerović jest doskonale znany kibicom ekstraklasy, bo w przeszłości bronił barw Korony Kielce, Lechii Gdańsk i Jagiellonii Białystok. Z tym ostatnim zespołem świętował w 2024 roku zdobycie mistrzostwa Polski. W ostatnich dwóch latach Serb był zawodnikiem cypryjskiego AEK Larnaka.

● Były reprezentant Polski Paweł Golański został ponownie dyrektorem sportowym występującej w piłkarskiej ekstraklasie Korony Kielce - poinformował klub. Zastąpił na tym stanowisku Pawła Tomczyka.

Mecz z Sevillą uświetni jubileusz 120-lecia

Jan Hofman

Towarzyski mecz pomiędzy Cracovią i FC Sevilla będzie głównym punktem obchodów jubileuszu 120-lecia powstania krakowskiego klubu.

Spotkanie odbędzie się 19 lipca o godzinie 16 na stadionie Pasów

FC Sevilla to jeden z bardziej znanych hiszpańskich klubów. W dorobku ma jeden tytuł mistrzowski, wywalczony w 1946 roku. Największe sukcesy odniósł jednak w Lidze Europy,

w której uzbierał aż siedem triumfów. Ostatnio w 2023 roku. W zakończonym sezonie La Liga zajął 13. miejsce.

Cracovia w swojej historii miała już okazje dwukrotnie zmierzyć się z tym klubem. Było to w 1923 roku podczas słynnego tournée „Pasów” w Hiszpanii. W pierwszym meczu krakowski zespół przegrał 0:3, a w rewanżu dzień później wygrał 3:2.

● 21 czerwca piłkarze Rakowa Częstochowa rozpoczną przygotowania do sezonu. Tego dnia wrócą z urlopów i spotkają się

na wspólnej kolacji, a kolejnego przejdą badania. Nie ma jeszcze potwierdzenia, czy Dawid Kroczyk pozostanie trenerem zespołu.

Potem czekają ich dwa zgrupowania: od 28 czerwca do 6 lipca w Arłamowie i od 6 do 12 lipca w Holandii. Lista sparingpartnerów i harmonogram spotkań kontrolnych na razie są nieznane. Po powrocie do kraju drużyna będzie kontynuować przygotowania w Częstochowie. Raków rozpocznie nowy sezon 23 lipca meczem 2. rundy eliminacji Ligi Konferencji.



Piłkarze Cracovii zagrają z Sevillą.

ŁÓDZKA DRUŻYNA WZNOWI TRENINGI 22 CZERWCA

Jan Hofman

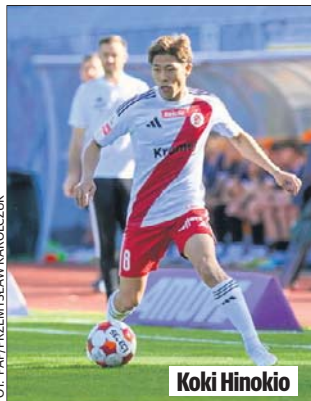
Piłkarze ŁKS przygotowani do pierwszoligowego sezonu 2026/2027 rozpoczną w poniedziałek 22 czerwca.

W planie drużyny z Al. Unii znalazły się m.in. zgrupowanie w Busku-Zdroju oraz kilka meczów sparingowych.

22 czerwca piłkarze ŁKS wezmą udział w testach. Dzień później odbędzie się pierwszy przed nowym sezonem trening na boisku oraz briefing prasowy z udziałem pierwszego szkoleniowca.

28 czerwca zespół wyjedzie na zgrupowanie do Buska-Zdroju, gdzie zaplanowano kolejny etap przygotowań. Tam Łódzianie rozegrają mecz sparingowy ze Stalą Mielec. W drodze powrotnej, 4 lipca, eklaesiacy zatrzymają się w Radomiu, gdzie zmierzą się z przedstawicielem ekstraklasy - Radomiakiem.

11 lipca eklaesiacy zagrają sparing z beniaminkiem pierwszej ligi - Unią Skierniewice. W planach sztabu szkoleniowego znalazł mecz kontrolny z Wisłą Płock (17 lipca na stadionie w Płocku i spotkanie potrwa 2x60 minut). Przypomnijmy, że



Koki Hinokio

inauguracja sezonu I ligi została wstępnie zaplanowana na weekend 24-26 lipca.

Piłkarze Warty Poznań, po roku gry w 2. lidze, wywalczyli promocję na zaplecze ekstraklasy. W ostatniej kolejce zremisowali u siebie z Resovią Rzeszów 2:2, zdobywając wyrównującą bramkę w doliczonym czasie. Wcześniej awans zapewniła sobie Unia Skierniewice, a trzeciego beniaminka wyłonią baraże. W zaplanowanych na 2 czerwca półfinałach Olimpia podejmie Sandecję, a Podbeskidzie zagra ze Śląskiem II. Finał odbędzie się cztery dni później.

Nie zbudował sportowej tożsamości Czarnych Koszul



Piotr Stokowiec ma zastąpić Mariusza Pawlaka.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Jan Hofman

Pierwszoligowa Polonia Warszawa poinformowała o rozwiązaniu umowy z trenerem Mariuszem Pawlakiem.

Szkoleniowiec, który pełnił tę funkcję od końca sierpnia 2024 roku, dwukrotnie doprowadził piłkarzy do szóstego miejsca, ale w obu przypadkach przegrał półfinał barażowy o awans do ekstraklasy.

W komunikacie na stronie klubu przypomniano, że Pawlak objął Czarne Koszule w „wymagającym momencie, podejmując się zadania ustabilizowania zespołu oraz budowy jego tożsamości sportowej”.

Polonia poinformowała również, że pracę w klubie z Konwiktorskiej zakończył również dotychczasowy dyrektor sportowy Piotr Kosiorowski, w przeszłości piłkarz Czarnych Koszul.

Według medialnych informacji jednym z potencjalnych kandydatów do zastąpienia Pawlaka jest Piotr Stokowiec, który był już piłkarzem i trenerem tego zespołu.

Podopieczni trenera Pawlaka w dwóch ostatnich sezonach zajęli szóste miejsce w 1. lidze, oznaczające grę w barażach o ekstraklasę. W obu przypadkach odpadli w półfinałach. Rok temu przegrali w Płocku z Wisłą 1:2, a teraz w Krakowie z Wieczystą 2:3.

Dariusz Melon wydał fortunę na piłkarzy ŁKS

To kompletne rozczarowanie. ŁKS miał jeden z największych budżetów w piłkarskiej pierwszej lidze, a mimo to zawiódł na całej linii. Fani klubu z Al. Unii są załamani, bo nie tak to miało wyglądać!

Jan Hofman

Pikanterii sprawie dodaje fakt, że wielkomocarstwo-we plany ŁKS brutalnie zweryfikował klub z miasta liczącego niespełna 58 tysięcy mieszkańców, który nigdy nie występował w ekstraklasie i miał trzykrotni niższy budżet od łódzkiej drużyny.

Dariusz Melon, większościowy właściciel ŁKS, wydał fortunę na budowę drużyny i okazało się, że była to fatalna inwestycja. Nie ma nawet kogo rozliczyć, bowiem główny architekt tego przedsięwzięcia cichutko czmychnął z pokładu i rezyduje obecnie na Bałkanach! Od momentu, kiedy Melon zainwestował w ŁKS, klub spadł z ekstraklasy, potem zajął 11. miejsce w I lidze, a teraz już w półfinale baraży stracił nadzieję na powrót do elity.

Właściciel przyznał, że zawodnicy ŁKS zarabiają od 50 do 80 tysięcy złotych miesięcznie, choć nieoficjalnie wiadomo, że niektórzy mieli więcej, bo nawet 120 tys. miesięcznie! ŁKS miał czwarty budżet w I lidze, po Wiśle, Wieczystej i Śląsku. – „Zakładaliśmy 30 mln zł, ale pewne ruchy w trakcie sezonu, działania związane z ratowaniem sytuacji, sprawiły, że znacznie przekroczyliśmy tę kwotę” – mówił właściciel.

Co dalej z ŁKS? Trudno spodziewać się, by Melon z wiel-



Dariusz Melon, większościowy udziałowiec ŁKS

FOT. ŁKS

kim optymizmem podchodził do kolejnych rozgrywek. Jakiś czas temu w wywiadzie mówił: „Chcielibyśmy przejść na lepszą stronę mocy i odnosić sukcesy na miarę Łódzkiego Klubu Sportowego. Na pewno czułem duże rozczarowanie. Wydawało mi się, że dużo robimy i wewnątrz klubu pracujemy dobrze. Mam na myśli samą organizację, budowanie klubu od środka i drużyny. Pod tym względem wykonaliśmy kawał dobrej roboty, ale co

zrobić, gdy - mówiąc kolokwialnie - nie szło. Nie mogliśmy wskoczyć na zakładany poziom.”

Melon zapowiedział jednak, że jeśli ŁKS nie awansuje do ekstraklasy, budżet zostanie zmniejszony. Właściciel przyznał, że dotychczasowe wydatki były błędem i że dwa lata w futbolu nauczyły go ostrożności: „Kontrakty w ŁKS będą niższe. Dojdzie do racjonalizacji wydatków, a nie cięć w prostej linii.”

– Moje doświadczenie biznesowe nie godzi się na sytuację, w której należności nie są opłacone, więc musiałem sukcesywnie zwiększać swoje zaangażowanie finansowe. Podkreślam, że nie wchodziłem do klubu, by go kupić i aby być jego jedynym akcjonariuszem. Brak wsparcia innych udziałowców, w tym pana Salskiego, w czasach, gdy podział akcji był zupełnie inny, spowodował, że dziś mamy taką sytuację - mówi Melon.

Smutny koniec pierwszoligowego sezonu

Jan Hofman

W półfinałowym spotkaniu barażowym o prawo gry w piłkarskiej ekstraklasie rozegranym w Głogowie, ŁKS po rzutach karnych przegrał 4:5 z Chrobrym, po dogrywce było 1:1.

Zaskoczenie? Nie, bo Łódzianie zagrali słabo, bez należytej determinacji i energii godnej drużyny z aspiracjami gry w krajowej elicie.

● **Chrobry Głogów - ŁKS Łódź 1:1 (0:0, 1:1), karne 5:4**
0:1 - Arasa (61)

1:1 - Laskowski (76)

Jedenastki dla ŁKS wykorzystali: Lewandowski, Rudol, Pingot, Fałowski, Krykun strzelił w poprzeczkę, uderzenie Wojciechowskiego w szóstą serię obrobił Arndt.

Bomba w pierwszej serii obronił strzał Bąka.

ŁKS Łódź: Bomba - Loffelsend (72. Krykun), Rudol, Wiech (78. Pingot), Fałowski, Norlin (94. Ernst) - Wysokiński (106. Szczygiel), Terlecki, Hinokio - Arasa (71. Lewandowski), Piasecki (90+1. M. Wojciechowski).



Andreu Arasa zdobył gola dla ŁKS.

FOT. PAP/PRZEMISŁAW KAROLCZUK

Smutne urodziny Igi, wielka radość Mai



Iga Świątek pożegnała Paryż.



Maja Chwalińska

Rozstawiona z numerem trzecim Iga Świątek, w dzień swoich 25. urodzin, odpadła w 1/8 finału wielkoszlemowego French Open. Dalej gra Maja Chwalińska.

Jan Hofman

Wczoraj w Paryżu polska tenisistka przegrała z Ukrainką Martą Kostiuks (nr 15.) 5:7, 1:6. Świątek triumfowała na kortach im. Rolanda Garrosa w latach 2020 i 2022-24.

24-letnia Kostiuks, której trenerką jest Sandra Zaniewska, dopiero drugi raz w karierze wystąpi w wielkoszlemowym ćwierćfinale.

Wcześniej Świątek wygrała z Magdą Linette 6:4, 6:4 i awansowała do czwartej rundy.

Tegoroczna edycja French Open obfituje w porażki faworytek. Z sześciu najwyższ rozstawionych zawodniczek pozostała tylko Sabalenka. W sobotę odpadła broniąca tytułu Coco Gauff (w trzeciej rundzie, rozstawiona z numerem czwartym amerykańska tenisistka przegrała z reprezentującą Austrię Anastasią Potapową (nr 28.) 6:4, 6:7 (1-7), 4:6).

Z Polek w rywalizacji niespodziewanie pozostała Maja Chwalińska. 114. zawodniczka rankingu, która w turnieju głównym znalazła się po prze-

brnięciu kwalifikacji, dziś w 1/8 finału zagra z Francuzką Diane Parry. W sobotę polska tenisistka awansowała do 1/8 finału French Open w Paryżu, po wygranej z Greczynką Marią Sakari 1:6, 6:3, 6:2. Spotkanie trwało dwie godziny i siedem minut.

24-letnia Chwalińska, po przebrnięciu kwalifikacji debiutuje w zasadniczej części turnieju w stolicy Francji. W kolejnym notowaniu listy WTA na pewno pierwszy raz znajdzie się w najlepszej setce. Obecnie wirtualnie jest 75.

W 1. rundzie Polka wygrała z mistrzynią olimpijską Chinką Qinwen Zheng 6:4, 6:0, a następnie w takim samym stosunku z rozstawioną z numerem 23. Belgijką Elise Mertens.

Sakkari na liście WTA jest 49., ale w 2022 roku była notowana na trzeciej pozycji.

Serb Novak Djoković odpadł w trzeciej rundzie. Najbardziej utytułowany tenisista w historii przegrał w piątek z Brazylijczykiem Joao Fonseką 6:4, 6:4, 3:6, 5:7, 5:7. Spotkanie trwało cztery godziny i 53 minuty.

DOBRE WYNIKI PODCZAS MEMORIAŁU IRENY SZEWIŃSKIEJ

Jan Hofman

Natalia Bukowiecka wygrała czasem 50,12 bieg na 400 m podczas Memoriału Ireny Szewińskiej w Bydgoszczy.

Klaudia Kazimierska była najlepsza w biegu na 1500 m wynikiem 3.59,99, a Dominik Kopeć zwyciężył w sprincie na 100 m - 10,08.

Rezultat Bukowieckiej jest jej najlepszym otwarciem sezonu w karierze.

- Czuję się naprawdę dobrze. Nawet liczyłam na złamanie 50 sekund. Świetnie jest startować u siebie przed własną publicznością - powiedziała rekordzistka Polski Bukowiecka.

Polka długo dochodziła do siebie po biegu, ale była zadowolona, bo w ubiegłym roku miała od początku sezonu pewne problemy, aby dać z siebie na bieżni absolutnie wszystko.

- Dałam z siebie dziś bardzo dużo, ale się opłaciło - podsumowała Bukowiecka.

Kazimierska była bardzo zadowolona ze złamania granicy 4 minut już na początku sezonu.

Piotr Lisek zajął drugie miejsce w skoku o tyczce uzyskując 5,72. Wygrał z takim samym re-



Klaudia Kazimierska

zultatem Holender Menno Vloon.

- Jestem bardzo zadowolony, bo dawno na tak równym i dobrym poziomie nie otworzyłem sezonu. Chcę skoczyć w tym roku ponownie powyżej 5,80 - powiedział Lisek.

Pia Skrzyszowska była czasem 12,67 druga w rywalizacji płotkarek na 100 m ppł. O 0,01 sekundy wyprzedziła ją Węgierka Luca Kozak.

- Mam nadzieję, że będę w tym roku gotowa na bieganie na poziomie 12,30. Najważniejszym celem są ME, ale i zawody Ultimates w Budapeszcie. Tam będzie pik formy.

Wiadomości w skrócie



Radosław Piesiewicz, prezes PKOl.

Jan Hofman

W meczu o miejsca 5-8 ekstraklasy rugbyistów drużyna WizjaMed Grot Budowlani Łódź pokonała na boisku rywala PGE Edach Budowlani Lublin 93:5 (50:5).

Łodzianie zagrają o piąte miejsce, zaś Lublinianie o siódme.

● Wniosek o zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Polskiego Komitetu Olimpijskiego, którego jedynym punktem merytorycznym ma być odwołanie prezesa Radosława Piesiewicza, został złożony w piątek w siedzibie tej organizacji. Podpisało się pod nim 82 ze 106 członków PKOl.

● Słoweniec Luka Dončić, gwiazdor Los Angeles Lakers, został współwłaścicielem włoskiego klubu koszykarskiego Vanoli Cremona. Jego wódcarz zamierza wystąpić w powstającej lidze NBA Europe.

● Siatkarze plażowi Michał Bryl i Bartosz Łosiak po porażce z Amerykanami Taylorem Crabbem i Andrew Beneshem 0:2 (21:23, 15:21) odpadli w 1/8 finału turnieju Beach Pro Tour Elite16 w Ostrawie.

● Hokeiści Carolina Hurricanes pokonali na własnym lodowisku Montreal Canadiens 6:1, zwyciężyli w finale play off Konferencji Wschodniej ligi NHL 4-1 i awansowali do decydującej rozgrywki o Puchar Stanleya, w której rywalizować będą z Vegas Golden Knights.

Opuszczają ŁKS Commercecon i Budowlanych

Jan Hofman

W siatkarskiej drużynie ŁKS Commercecon Łódź szykuje się prawdziwe wietrzezenie szatni. Także z mistrzowskiego zespołu Budowlanych odchodzą zawodniczki.

Działacze ŁKS Commercecon Łódź w dwa dni rozstał się z dwoma zawodniczkami. Najpierw klub z Al. Unii poinformował, że żegna Wiktorię Kowalczyk, a dzień później, że rozstaje się Thaną Fayad. 28-letnia Kanadyjka w Dziupli

Wiewiór grała przez jeden sezon. Przyjmująca swoim debiucie w ekstraklasie zagrała w 25 meczach, zdobywając 143 punktów.

Z kolei rozgrywająca Alicja Grabka i Karolina Drużkowska odchodzi z Budowlanych. Obie w łódzkiej drużynie grały dwa sezony i zdobyły z nią dwa medale mistrzostw Polski i krajowy puchar. Drużkowska w minionych rozgrywkach była głównie zmienniczką. Przyjmująca prawdopodobnie zostanie siatkarką Sokoła & Hargric Mogilno.



Alicja Grabka



1
czerwca 2026
DZIS IMIENINY OBCHODZĄ
Jakub, Konrad, Pamela, Justyn,
Magdalena, Paweł, Nikodem.

HOROSKOP

Baran
(21.03-19.04) Zerwij ze schematami i utartymi szlakami. Puść wodze fantazji tam, gdzie jest to możliwe. Ciesz się luzem.

Byk
(20.04-22.05) Pogoda wyzwoli w Tobie pokłady energii, którą zechcesz wykorzystać na porządku i zmiany.

Bliznięta
(23.05-21.06) Poświęć więcej uwagi sprawom osobistym. Masz trochę do nadrobienia. Świadczą o tym słowa Twoich bliskich...

Rak
(22.06-22.07) To będzie dla Ciebie dobry dzień na odpoczynek, przynajmniej po południu. Zrelaksuj się i ciesz się czasem.

Lew
(23.07-23.08) Oczekuj SMS-a, którego treść wprawi Cię w doskonały nastrój. Pamiętaj, że Ty też możesz wysyłać takie SMS-y.

Panna
(24.08-22.09) Wykorzystaj dzień na porządku, drobne naprawy, małe przemalowanie. To poprawi Ci samopoczucie.

Waga
(23.09-22.10) Będziesz kopalnią dobrych pomysłów. Niektóre z nich bardzo się spodobają Twoim współpracownikom.

Skorpion
(23.10-21.11) Będzie to dobry dzień na spotkania ze znajomymi i wyjścia do ludzi. Postaraj się rozwijać swoje zainteresowania.

Strzelec
(22.11-21.12) Coraz mocniejsze promienie słońca sprawiają, że przez weekend Twoje myśli krążyć będą wokół wakacyjnych planów.

Koziorożec
(22.12-19.01) Odważ się na coś nowego i nie bój się wyzwań. To czas, kiedy warto iść do przodu. Nie bój się podejmować ryzyka.

Wodnik
(20.01-18.02) Początek przyszłego tygodnia może przypominać pierwsze strony dobrze zapowiadającej się powieści sensacyjnej.

Ryby
(19.02-20.03) Otwórz się na nowe doświadczenia i poznawaj świat. Warto mieć wsparcie bliskich, więc nie bój się ich prosić o pomoc.

ROBERT WIĘCKIEWICZ
Aktor kończy 59 lat, podobnie jak piosenkarz Artur Gadowski. W 1926 r. Ignacy Mościcki został wybrany przez Zgromadzenie Narodowe na urząd prezydenta Rzeczypospolitej. W 2025 r. w II turze wyborów prezydenckich Karol Nawrocki pokonał Rafała Trzaskowskiego.



FOT. KAROLINA MISZTAŁ

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 22°C
min. 10°C



Jutro

maks. 25°C
min. 12°C



Czwartek

maks. 22°C
min. 12°C



Środa

maks. 26°C
min. 15°C



Piątek

maks. 26°C
min. 14°C



ZDJĘCIE DNIA



Trzy owoce, a dwie garście!

FOT. BARTOSZ KISIEŹAK

HANDEL

TRUSKAWKI GIGANTY WIESZCZĄ TE POLNE

Truskawki giganty pojawiły się na Górniku. Są ogromne, pyszne i oznaczają wyczekiwany początek sezonu na polskie truskawki z gruntu. Ogromne truskawki to słynąca z dużych owoców odmiana Verdi. Kosztują aż 28 zł za kilogram, ale wygląd i smak równoważą cenę. - To pierwsze w tym roku truskawki z pola - podkreśla sprzedawca.

Duży rozmiar polnych truskawek to nie przypadek - sezon na owoce z gruntu właśnie się zaczyna i jak zawsze pierwsze dojrzewające truskawki są największe, a wraz z kolejnymi tygodniami sezonu truskawki maleją. To ogólna zasada, ale są odstępstwa, bo wszystko zależy od odmiany i warunków w jakich owoce rosną. Dlatego także polne truskawki mogą być małe. Na rynkach truskawki grunto- we powoli wchodzą do obrotu.

- Po weekendzie truskawki polne będą się już mocno na rynku rozpychać - mówi sprzedawca z Górniaka. Także w innych rejonach Łodzi pojawiają się już truskawki gruntowe. - Gruntowe truskawki są znacznie większe, choć to ta sama odmiana Rumba. Truskawki z tuneli się kończą, więc owoce są znacznie mniejsze - wyjaśnia. Ceny truskawek na rynkach sięgają od 14 do nawet 30 zł.

Matylda Witkowska

KRZYŻÓWKA

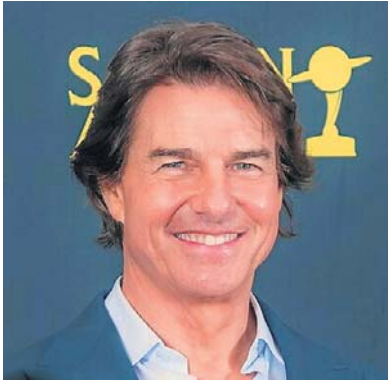
Poziomo:

- 3) mały staw w ogrodzie,
- 10) dawny okręt,
- 11) kolega sapera,
- 12) przyprawa niezbędna w kuchni,
- 14) kubański taniec,
- 15) skupisko małych drzew,
- 16) wymarły, dziki koń jak nazwa pojazdu,
- 19) chory na dychawicę,
- 23) dąb w tytule powieści Ródziewiczówny,
- 27) instrument agitatora wzmacniający głos,
- 28) uwielbienie wobec kobiety,
- 29) czwarta era w dziejach Ziemi,
- 30) pantoflowa lub e-mailowa,
- 33) strój dla chorego psychicznie,
- 37) na szyi harcerza,
- 38) bubel po kontroli jakości,
- 39) umożliwia prace podwodne,
- 40) łagodzi wstrząsy samochodu,
- 41) przedmiot debaty, o którym można rozmawiać bez końca.

Pionowo:

- 1) osłania miąższ jabłka,
- 2) sztuka wystawiana w teatrze,
- 3) aktorzy grający w filmie, sztuce teatralnej,
- 4) amory, umizgi,
- 5) utwór poetycki,
- 6) grosiki w portfelu,
- 7) polewa na garnkach,
- 8) izraelski parlament,
- 9) mieszkaniac grodu ze smokiem wawelskim,
- 13) doświadczony człowiek,
- 17) urzędowe dokumenty,
- 18) imię autora „Sonetów krymskich”,
- 20) tłuszcz zwierzęcy,
- 21) grany podczas defilady,
- 22) klub prezesa Ryszarda Ochódzkiego,
- 24) pojazd dla oseska,
- 25) imię Marszałka Piłsudskiego,
- 26) model Seata jak hiszpańska wyspa,
- 30) kupowane w tłusty czwartek,
- 31) Tom, aktor z filmów „Top Gun” i „Mission: Impossible”,
- 32) odgłos kopyt końskich,
- 34) małe państwo w Pirenejach,
- 35) odgłos łamanej gałęzi,
- 36) budzi się wiosna do życia.

1		2		3		4		5		6		7		8		9
10												11				
				12						13						
14												15				
						16	17			18						
19	20		21		22				23		24		25		26	
							27									
28										29						
30		31		32								33	34		35	36
37												38				
39													40			
				41												



PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

CZERWIEC NA MAJU
ZWYKLE SIĘ WZORU-
JE, JEGO PŁUCHY,
PÓGODY CZĘSTO
NASŁADUJE.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:

DZIEŃ MLEKA
ŚWIĘTO BUŁKI